Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, Październik-Listopad 1931. Zeszyt IX—X.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp. Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM.
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TELEFON Nr. 124-68
Adres Administracji: KRAKÓW XXII, Ul. Przy Moście 1. — Tel. 111-18.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH
KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. Leon PEIPER, Przemyśl.

O projekcie rządowym ordynacji adwokackiej.

Omawiając, w numerze Głosu Adwokatów z września br., projekt ord. adw. prof. Litauera podniosłem, że w ciągu lat 13, które minęły od odzyskania niepodległości Polski, *stan adwokacki powinien był w drodze publicznej dyskusji i narad międzyizbowych ustalić pewne wytyczne w celu stworzenia jednolitego typu polskiego adwokata i zapewnienia mu materjalnej egzystencji.*

Podczas gdy projekt prof. Litauera przeszedł mimochodem koło obu zagadnień, projekt rządowy zawiera postanowienia, wżerające się głęboko w oba te problemy. Czy postanowienia te są korzystne dla Państwa i stanu adwokackiego? Na ten właśnie temat pragnę rzucić garść uwag.

Typ adwokata którego powstanie spowoduje projekt rządowy, wyziera wstydliwie z zakamarków art. 86 projektu z jednej, zaś z art. 9, 11, 20 i 81 projektu z drugiej strony.

1) Celem nabycia wiedzy fachowej, art. 86 przepisuje pięć lat aplikacji wyłącznie adwokackiej; praktyka w sądzie jest zbyteczna. Przyszły adwokat, który przez całe życie ma stykać się i współpracować ze sądami, ku dobru publicznemu i dobru wymiaru sprawiedliwości, nie będzie więc miał sposobności zaglądnąć za świątynne kulisy Temidy, nie będzie miał wglądu w wewnętrzne urzędowanie sądów, w psychikę sędziów, w ich zdania walczące ze sobą na niejawnych posiedzeniach i t d. Cały ten kompleks wiadomości, tak niezbędnych adwokatowi, będzie dla niego tak obcym, jak obcym on sam będzie sądowi; harmonijne jego współdziałanie ze sądem przy wymiarze sprawiedliwości będzie wykluczone, nie pojmie i nie zrozumie on

duszy Temidy, jak nawzajem Temis będzie głuchą na jego niezrozumiałe jej wołanie.[1])

Aplikacja sądowa jest jednak nieodzowną także dla zapoznania się z tak licznemi i tak zawiłemi sprawami z dziedziny administracji ogólnej, podatkowej i karnej skarbowej.

Jak wobec tego spełni swój cel aplikacja adwokacka, mająca polegać „na zaznajomieniu się z wszystkiemi działami czynności adwokackich“ (art. 86), pozostaje dla mnie niedocieczoną wprost zagadką.

I jeszcze jedno. W dobie, gdy dziennik ustaw R. P. niemal codziennie przynosi ustawy, gdy z natury rzeczy ta maszynowa produkcja ustaw, u nas, podobnie jak zagranicą, daje produkty niedość dobrze obmyślane i stylizowane a wymagające perjodycznych obróbek i przeróbek — pięcioletnia aplikacja nie wystarcza i musi obniżyć walory intelektualne stanu adwokackiego a w następstwie odbić się niefortunnie na dobru spraw przez ludność adwokatom powierzanych.

Tyle pod względem intelektualnej tężyzny przyszłej palestry — a teraz przypatrzmy się charakterom wykarmionych na mleku projektu rządowego adwokatów.

2) Wedle art. 84 aplikant adwokacki ślubuje „poszanowanie i posłuch władzom i swemu patronowi“.

Przetrwawszy przez pięć lat w cnocie posłuchu władzom i patronowi swemu, wychowany na tej nowej reguły św. Iwoniusza, patrona francuskiej adwokatury, uzyskuje on wyzwolenie z pod władzy swego patrona i ślubuje już tylko *poszanowanie* i **posłuch** władzom (art. 9 projektu).[2]) Nie sprawi mu to żadnej trudności, bo wszak przez pięciolecie aplikacji wyuczył się dostatecznie cnoty posłuchu wobec władz i idącej w ślad za nią cnoty pokory.

---

[1]) W ostatnich dniach czytałem o zachowaniu aplikacji sądowej dla oszczędzenia kosztów personelu sądowego, który zastępują aplikanci. Gdyby to miało być powodem przywrócenia sądowej aplikacji dla aplikantów adwokackich, to poczytałbym to za gryzącą satyrę na rodzaj i sposób ujęcia problemu aplikacji a zarazem za niezbyt ponętną perspektywę ujrzenia aplikantów adwokackich w roli pracowników w sekretarjatach sądowych (art. 257 us p.)

[2]) **Art. 9 opiewa:** „Przed rozpoczęciem wykonywania czynności zawodowych, adwokat obowiązany jest złożyć wobec dziekana rady uroczyste przyrzeczenia według następującej roty: Pomny dobra publicznego oraz godności stanu adwokackiego, przyrzekam uroczyście, że obowiązki adwokata spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością, poświęcając się im z całą sumiennością i gorliwością, władzom okazywać będę poszanowanie i posłuch, a w postępowaniu swem kierować się będę zasadami honoru i uczciwości“.

Idąc za intencją projektu ujawnioną w tymże art. 9, proponuję w jego tekście drobną zmianę, mianowicie, ażeby przeciwnik dany przed wyrazem „władzom“ cofnąć i umieścić po słowie „im“; intencja i cel art. 9, staną się wyrazistszemi i bardziej wypukłemi, skoro brzmieć on będzie: „Pomny dobra publicznego oraz **godności** stanu adwokackiego, przyrzekam uroczyście, że obowiązki adwokata spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością, poświęcając się im, z całą gorliwością i sumiennością władzom okazywać będę poszanowanie i posłuch....

Do tych dwóch cnót zakonnych, w projekcie przewidzianych, przyłączy się niezadługo i trzecia a to *cnota ubóstwa*, którą obdarzy go obecna, beznadziejna, sytuacja materjalna stanu adwokackiego.

Ponieważ art. 9 nie określa, o jaką chodzi władzę, przeto art. 11 traktujący o obowiązkach adwokata, wyjaśnia w sposób autentyczny (interpretatio autentica), że chodzi o poszanowanie i posłuch dla sądów, urzędów i organów adwokatury.

Nad treścią i znaczeniem art. 9 i 11 wypada nam się głębiej zastanowić:

a) Można ostatecznie zgodzić się na poszanowanie dla sądów etc., choć wyraźny *przepis w tym względzie jest zbędny*, bo rozumie się to samo przez się; trudno jednak nie wzdrygnąć się przed słowem **„posłuch"**. Czy ma ono oznaczać ów posłuch, który okazywać winien każdy obywatel wobec wszelkich prawnie wydanych zarządzeń władz, a który one u niego przymusowo wyegzekwować mogą — to po cóż tego przepisu, bo czyż każdy obywatel ślubuje posłuch władzom a jednak ich słucha i słuchać musi. A może ma to oznaczać jakiś **specyficzny**, nałożony na adwokata rodzaj lub może nawet sposób posłuchu, ażeby biret i toga (art. 24 projektu) nie wywołały u niego megalomanji i chęci stawiania się na równi z władzami? Na te wszystkie pytania nie daje nam projekt rządowy ani wyraźnej odpowiedzi, ani też jakiegokolwiek wyjaśnienia, *jednakowoż deklasuje nas z roli wolnych obywateli demokratycznego państwa, czyni z nas poddanych, jakowychś helotów władz!*

Ale co gorsza, art. 9 i 11 budzą u nas pewne reminiscencje z czasów zaborczych. Oto wedle §-fu 5 austr. ord. adw. z r. 1868 składaliśmy przysięgę na posłuszeństwo cesarzowi (nie zaś sądom i jego władzom), przysięgę zresztą nierealną, bo w r. 1868 był on już monarchą konstytucyjnym i żadnych rozkazów wydawać nie mógł, chyba jako naczelny wódz armji, co w materji obowiązków adwokackich nie wchodziło wcale w rachubę.

Poza tem rota przysięgi zobowiązywała nas „do niezłomnego przestrzegania ustaw zasadniczych (Konstytucji) państwa i wszelkich innych ustaw".

Wedle mego mniemania adwokat winien ślubować wierność Rzeczypospolitej i posłuszeństwo Jej ustawom — a nie posłuch sądom i władzom. Zastanówmy się i przyjmijmy na chwilę, że jakiś adwokat byłby wrogiem Państwa i zmierzałby do jego rozbicia lub oderwania jego części itp.; czy popełniając następnie zdradę stanu, naruszy on złożone przez się przyrzeczenie z art. 9? Jasnem jest, że nie! albowiem popełni on wprawdzie zdradę stanu, ale poza tem spełni on przykazania z art. 9, gdyż da się aresztować policji i odcierpi podyktowaną mu karę a temsamem w całej pełni okaże posłuch nakazany w art. 9 i 11. A czy taki adwokat, popełniając zdradę stanu, złamałby dane przez się uroczyste przyrzeczenie, gdyby ono opiewało wierność Rzeczy-

pospolitej, posłuszeństwo Jej Konstytucji i Jej ustawom? Najniezawodniej: tak!

Powie ktoś może, że ślubowanie wierności R. P. i td. nie daje w takich razach żadnej rękojmji i nie posiada żadnej wartości[3]) — niech będzie i tak, ale jaką rękojmię daje w takim razie ślubowanie posłuchu sądom, władzom itd.?

b) Zostawiając na boku kwestję posłuszeństwa dla władz adwokackich, którą wypadałoby osobno omówić — należy zapytać się, *którym urzędom ma adwokat okazywać poszanowanie i posłuch?* Otóż skoro projekt nieróżnicuje między niemi (lege non distinguente, nec nostrum est distinguere), wypada tu rozumieć wszystkie urzędy państwowe i samorządowe, wszystkie instytucje noszące nazwę Urzędu, a więc Urząd ziemski, urzędy ubezpieczeń, Urząd miar i wag itd. Gdyby adwokat swoje poszanowanie i posłuch miał okazywać uchyleniem kapelusza, a nie byłoby to jeszcze najgorsze i najniebezpieczniejsze dla ogółu — to albo należałoby przyznać adwokatom specjalny opust z podatków na sprawienie sobie co roku odpowiedniej ilości kapeluszy albo też rozciągnąć wyraźnie rozkazodawstwo Rad Adwokackich (art. 30 i 34) na zakaz noszenia kapeluszy.

Nie na tem jednak koniec. Wobec glosatorskiego talentu naszych domorosłych interpretatorów tudzież wobec faktu, że sądy i urzędy występują i działają przez sędziów i urzędników — zachodzi groźna obawa, że powiedzą: „urząd, to urzędnik". Będziemy więc obowiązani do poszanowania i do posłuchu wobec każdego urzędnika publicznego, samorządowego, ziemskiego, ubezpieczeniowego, cechowniczego miar i wag i td., wobec każdego wójta, sołtysa, posterunkowego, żandarma itd. Adwokat wykazujący, że urzędnik postępował nielegalnie będzie zobowiązany do zaniechania tego rodzaju przemówienia, jako naruszającego dłużne urzędom poszanowanie i posłuch. Powstanie tu więc kolizja między dwoma w art. 9 i 11 określonemi nakazami, a to między nakazem spełniania obowiązków swych z całą sumiennością i gorliwością oraz nakazem poszanowania i posłuchu dla urzędów i władz.

Wedle § 9 austr. ord. adw. obowiązanym był adwokat zastępywać swoją stronę *przeciw każdemu z zapałem*, oddaniem się i sumiennością; a zarazem był uprawnionym w interesie strony przez się zastępywanej przytoczyć bez ogródki (unumwunden) wszystko to, co on uważa za służące interesom tejże strony i używać jej środków zaczepnych i obrończych *w każdym sposobie, byle nie wbrew swemu pełnomocnictwu, sumieniu i ustawom.*

Projekt rządowy nie żąda zapału adwokata; autor projektu

[3]) Złamanie ślubowania będzie przecież miało pewną wagę przy ukaraniu, jako okoliczność obciążająca, gdyż odnośny adwokat naruszył dwa obowiązki, a to: ogólny obowiązek obywatelski i szczególny obowiązek poręczony uroczystem przyrzeczeniem.

widocznie mniema, że zimna dusza projektu nie zdoła wykrzesać ciepła w duszy adwokata, że więc niesłusznem byłoby domagać się od adwokata zapału przy załatwianiu poruczonych mu spraw, gdyż ad impossibilia nemo tenetur.

Co się zaś tyczy dozwolenia adwokatowi, by mówił „bez ogródki", byłaby to rzecz bardzo śliska a nawet niebezpieczna— lepiej nie mówić wcale a jeżeli już, to przyciszonym głosem i dyskretnie — bo wywlekanie wad i błędów popełnionych przez urzędy, podkopuje powagę władzy; wszak władza zawsze działa prawnie, za czem przemawia domniemanie nieusuwalne (praesumtio juris ac de jure), poparte w dodatku zazwyczaj stwierdzeniem, że wszystko było w porządku.... A jeżeli kiedyś zdarzyłoby się jakoweś wykolejenie urzędu lub urzędnika, to dla takiego wypadku, będącego stanowczo i niewątpliwie białym krukiem, nie opłaci się usuwać opłotków z przed ust adwokackich.

To też art. 20[4]) projektu przyznaje adwokatowi wolność słowa i pisma li tylko w granicach „rzeczowej" (sic!) potrzeby; jego opinja o tem, co w danej chwili jest potrzebnem, nie decyduje i nie ekskulpuje go; dopiero po zakończeniu sprawy okaże się, co było „rzeczową" potrzebą. Jeżeli adwokat sprawę wygra, to byłby ją wygrał i bez tego mocniejszego tonu, a jeżeli przegra, to nie pomógł ten mocniejszy ton a może nawet i zaszkodził.

Wszystko to adwokat powinien przewidzieć, gdyż na to jest adwokatem, a jeżeli tego wszystkiego nie przewidział, to słusznie odpowie wedle ustępu 2 art. 20[5]) i za nadużycie wolności w słowie i piśmie będzie „ścigany" w drodze sądowej i dyscyplinarnej, a to tembardziej, że przemawiając lub pisząc bez zapału, łatwo mógł się pohamować.

Słowo „ściganie" i potrząsanie batem ukarania sądowego i dyscyplinarnego mają na celu zatrwożenie i nastraszenie adwokata a przynajmniej muszą w regule wywrzeć ten efekt.

Godzi się jednak zapytać, czy zagrożenie jest potrzebnem? czy stanowi ono niezbędną normę prawną. czy też środek pedagogiczno-wychowawczy. Otóż potrzebnem zagrożenie to wcale nie jest, gdyż przekroczenie przepisu prawnego rodzi samo przez się — w miarę swego rodzaju — skutki karne lub dyscyplinarne; bat zaś i groźba przestały już od dziesiątków lat być środkiem wychowawczym, używanym przez inteligeotnego i rozumnego pedagoga.

Słowo „ściganie" pachnie pościgiem prokuratora i rzecznika

---

[4]) Art. 20 opiewa: „Przy wykonywaniu czynności zawodowych adwokat korzysta z wolności słowa i pisma w granicach obowiązujących przepisów i rzeczowej potrzeby.

Nadużycie tej wolności ścigane będzie w drodze sądowej i dyscyplinarnej".

[5]) Austr. ord. adw. takiego przepisu nie zawierała a jednak nikt nigdy nie kwestjonował odpowiedzialności adwokata przed sądem dyscyplinarnym za przekroczenie granic wolności słowa.

dyscyplinarnego; to zew do adwokata: strzeż się, trzymaj język za zębami, już obaj cię tropią, schwycą cię i powloką przed sąd!

Nie na tem jednak kończą się zalety art. 20; cechuje go bowiem ponadto rażąca nieszczerość; mianowicie grozi on tylko sądami i prokuratorami, podczas gdy w fałdach swej szaty ukrywa on jeszcze jedną i dotkliwszą broń tj. policję... a mianowicie policję posiedzenia, gnieżdżącą się w koszarach art. 81!

Do lochów i kazamat tego osławionego art. 81[6]), o którym tyle mówiono i pisano a zarazem tyle pisać i mówić zaniechano trzeba wejść z płonącą pochodnią, by mocno oświetlić jego wnętrze i wyrzucić jego zawartość na ulicę, na światło dzienne, na widok publiczny.

3) W dziedzinie art. 81 należy rozpatrzeć następujące kwestje:

a) Jakie i w jaki sposób popełnione wykroczenia podpadają pod ten art.?

b) Kto wykonuje prawo karania wedle art. 81?

c) Jakie skutki musi za sobą pociągnąć istnienie tego art.? wreszcie

d) Jakie przyczyny uzasadniają jego wprowadzenie?

Ad a.

Pod sankcją art. 81 podpadają, obok innych wykroczeń, także wykroczenia przeciw prawu a więc także wykroczenia przeciw przepisowi art. 20, albowiem ord. adw. ma zostać ustawą a więc prawem. Kto więc nadużywając wolności słowa, obrazi nawet nie sąd, władzę lub urząd, ale świadka lub biegłego, oskarżonego lub kogoś z publiczności, może dostać się w zęby i tryby art. 81.

Do rzędu wykroczeń podlegających sankcji art. 81 należy także *„zuchwałe nieposzanowanie władzy“...*

Uderzają tu dwa momenty. Primo: pod ochroną pozostają nie tylko sąd sam, sąd rozpoznający daną sprawę, lecz także inna władza. W Anglji istnieje podobny przepis, którego zresztą nigdy nie stosowano, ale nakłada on kary jedynie za „contempt

---

[6]) **Art 81 brzmi**: Adwokat, który w piśmie lub przemówieniu, wykroczy przeciw prawu, dobrym obyczajom, spokojowi lub bezpieczeństwu publicznemu, albo okaże zuchwałe nieposzanowanie władzy, może kyć skazany bezzwłocznie przez sąd rozpoznający daną sprawę, na jedną z kar dyscyplinarnych, przewidzianych w art. 49.

Orzeczenie sądu jest natychmiast wykonalne, jednak, jeżeli zapadło w sądzie pierwszej lub drugiej instancji, służy od niego odwołanie do Sądu Najwyższego w ciągu dwóch tygodni od ogłoszenia lub doręczenia.

Przepis niniejszy nie wyłącza stosowania przepisów o utrzymaniu powagi sądu.

Art. 49 brzmi: „Kary dyscyplinarne są następujące: 1) upomnienie, 2) nagana, 3) zawieszenie w czynnościach adwokata na czas do jednego roku 4) skreślenie z listy adwokatów“.

Art 50 brzmi: „Kara nagany pociąga za sobą utratę prawa wybieralności na przeciąg trzech lat.

Obok kary nagany można orzec dodatkowo grzywnę do dziesięciu tysięcy złotych“.

of court" za pogardę, lekceważenie okazane samemu sądowi orzekającemu w danej sprawie, nasz projektodawca jest bardziej rygorystyczny i bardziej przezorny, żąda poszanowania każdej władzy, a nie samego tylko sądu, przyczem przez „władzę w myśl zawartej w art. 11 autentycznej wykładni należy rozumieć każdy urząd, o czem już powyż pod 2b) była mowa.

Secundo; Nieposzanowanie ma być „zuchwałe" — ale co to ma znaczyć „zuchwałe"? Miałem już kilkakrotnie sposobność zaznaczyć w swych pracach, *że przymiotniki są bardzo nieszczęśliwą i bardzo niebezpieczną częścią składową postanowień ustawy*, szczególnie w dziedzinie materjalnego i formalnego prawa karnego, nie są one nigdy pojęciowo ściśle określone, zależą od poglądu danego sądu i pozostawiają szerokie pole do dowolnej wykładni i do nadużyć (np. uzasadniona obawa zagrożonego, uzasadniona obawa ucieczki lub matactw oskarżonego itd.).

„Zuchwałem" nieposzanowaniem władzy będzie więc to, co dany sędzia za zuchwałe poczyta; art. 81 nie krępuje go w tym względzie; sędzia nie może wydalić rzecznika strony (adwokata) bez uprzedniego upomnienia (art. 60 § 2 usp.), ale może go bez takiego upomnienia zawiesić w urzędowaniu i skreślić go z listy adwokatów.

Niech mi wolno będzie zwrócić tu uwagę i na to, że przez art. 81 projektu uchylony zostaje przepis art. 63 usp., wedle którego grzywna nie jest dopuszczalną przeciw adwokatowi, jako rzecznikowi w danej sprawie, natomiast wedle art. 81 w związku z art. 49 i 50 projektu sędzia może łącznie z naganą orzec grzywnę do dziesięciu tysięcy złotych.

I jeszcze jedno. Wedle art. 61 § 1 sąd może skazać na grzywnę do 100 zł. lub na karę aresztu do trzech dni każdego obecnego na rozprawie w razie cięższego naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych albo ubliżenia sądowi — natomiast privilegium odiosum grzywny do 10.000 zł., zawieszenia w urzędowaniu i skreślenia z listy adwokatów projekt upatrzył i zachował jedynie dla swegu ulubieńca — adwokata.

Środkami popełnienia wykroczeń karalnych wedle art. 81 są żywe słowo i martwe pismo; słowo, które w braku publiczności, stron i przeciwnika słyszy tylko sędzia jednoosobowy i protokolant oraz pismo, którego nikt jeszcze prócz sędziego nie nie czytał a które dopiero dzięki zastosowaniu przepisu art. 81, przejdzie do wiadomości publicznej, do dzienników i czasopism, do wiadomości współczesnych i potomnych!

Ad b.

Prawo to służy każdemu sądowi bez jakiejkolwiek różnicy a więc zespołom sędziowskim wszystkich trzech instancyj tudzież każdemu sędziemu jednoosobowemu, karnemu i cywilnemu, śledczemu i hipotecznemu, sądzącemu sprawy sporne i niesporne... byleby był sędzią? nie, choćby nawet nim nie był a fungował tylko w zastępstwie sędziego — mianowicie także asesorowi,

któremu prezes sądu apelacyjnego na pewien przeciąg czasu powierzył pełnienie czynności sędziowskich (art. 260 usp.).

Tak więc uprawnienia z art. 81 wykonywać będą kolegja i pojedyncze osoby, starzy i młodzi, sangwinicy i flegmatycy, zrównoważeni i nie posiadający równowagi umysłu; nawet młody asesor liczący po trzech latach aplikacji zaledwie 25 lat (art. 258 usp.), który może stać się kiedyś znakomitym sędzią, ale na razie jest elementem młodym, więc krewkim i nieobytym — będzie dzierżył rózgi liktorskie i miał jus vitae necisque nad adwokatem!

Jedno tylko działa kojąco i rozbrajająco. Oto adwokat, zawieszony w urzędowaniu lub skreślony z listy adwokackiej na podstawie art. 81, nie jest narażony na żadne koszty, na żadne badania i indagacje, na żadną przedśmiertną udrękę, na konieczność napisania testamentu dla siebie i dla swoich klientów — szybko i bezboleśnie wyprawia się go w czarne ziemice Hadesu; można z ulgą powiedzieć o nim za Słowackim: bez żadnych bolów, bez żadnych omamień, skonał i skościał i stał się jak kamień.

Jestto piękny rys przepisu art. 81. ożywiony tak dużą dawką ludzkości i współczucia autora projektu, że na zawieszenie adwokata w urzędowaniu i na skreślenie go z listy adwokatów, na pozbawienie go czci i chleba, nie traci się czasu na rozprawy, na wysłuchanie oskarżyciela — justyfikacja następuje momentalnie a tylko na wpis jego zgonu do listy do ksiąg metrykalnych, do listy moralnie i materjalnie uśmierconych adwokatów tudzież na wydanie ogłoszeń pośmiertnych w Monitorze Polskim i w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości w dziale Ruchu służbowego (wypadałoby go raczej nazwać działem Ruchu i Unieruchomienia służbowego) czeka się aż do wydania orzeczenia przez Sąd Najwyzszy[7]).

W końcu kilka uwag w sprawie istoty samego art. 81. Jest on niewątpliwie przepisem karnym, gdyż określa przestępstwo (strona kryminologiczna) oraz karę (strona penologiczna). Od przepisów tego rodzaju wymaga się powszechnie w każdem państwie kulturalnem, ażeby równocześnie z ich wydaniem stworzono gwarancje sprawiedliwego orzeczenia o winie, odpowiedniego stosunku kary do winy i uchronienia bezwinnego od kary.

Co do orzeczenia o winie, to w dziedzinie art. 81. sędzia, o ile chodzi o zuchwałe nieposzanowanie sądu, staje się sam stroną i wbrew zasadzie: „nemo judex in sua causa“ osądza własną sprawę. Przypomnę tu, że art. 63. usp. z tego właśnie powodu odbiera sądom prawo karania adwokatów, jako rzeczników stron, pozbawieniem wolnosci lub też choćby grzywną.

[7]) Jeszcze jedna reminiscencja staro-austrjacka. Wedle dekretu nadwornego z 6/10 1785 Nr. 477 Zbioru ustaw sądowych adwokatowi można było odebrać prawo zastępstwa (stallum agendi), jeżeli strona przegrała proces z jego winy (ob malam defensionem) a on nie wynagrodził jej szkody. Przeciw temu orzeczeniu dopuszczalną była apelacja i rewizja.

Charakterystycznem jest, że obecny Sejm, współpracujący z Rządem, w ustawie z 24. listopada 1930 poz. 626. pozostawił nietkniętym zakaz wymierzania adwokatom grzywien, zawarty w wydanej przez poprzedni Sejm ustawie z 15.3. 1930. poz. 43.

Co do kar za przestępstwo z art. 81, mamy ich tam całą skalę dla jednego i tego samego wykroczenia, atoli sąd ma zupełnie nieograniczony wybór między niemi i może każdą z nich wymierzyć; którą zaś z kar tych wymierzyć zechce, zależy wyłącznie od jego woli.

Ponadto kary z art. 81. sąd wymierza bez uprzedniego upomnienia lub zagrożenia. Ponieważ adwokat po upomnieniu może złożyć zastępstwo, jeżeli uważa, że sąd niesłusznie ogranicza go w jego prawach i przez to uniemożliwia mu spełnienie jego zadań, przeto oczywidnem jest, że w przypadkach art. 81. adwokat pozbawiony jest możliwości wybrnięcia z kolizji swego sumienia przez złożenie zastępstwa. Nie wchodzi tu w rachubę, czy sąd istotnie uniemożliwił adwokatowi spełnienie jego zadań, czy tenże ostatni istotnie, czy też tylko wedle swego mniemania (putatywnie) znalazł się w kolizji ze swemi obowiązkami, czy dalej tudzież jakie dla sprawy i strony wynikły następstwa ze złożenia zastępstwa i jak wszystkie te kwestje osądzą instancje dyscyplinarne — chodzi tu natomiast tylko o to, że adwokatowi pozostawioną być musi droga wyjścia z rzeczywistej czy mniemanej kolizji swego sumienia i prawideł zawodowych.

Co się wreszcie tyczy uchronienia bezwinnego od kary, to primo każda procedura karna zawiera przepis, iż kary nie wolno wykonać przed uprawomocnieniem się orzeczenia, podczas gdy przepis art. 81. postanawia natychmiastową wykonalność i dlatego słusznie postępowanie z art. 81. nazwano doraźnem; secundo nie postanawia się kar, które nie dozwalają naprawy w razie okazania się, że delikwent był niewinny lub nie zasłużył na daną karę (rozprawiano nad tem szeroko i odnośnie do uchylenia kary śmierci) a wbrew temu zawieszenie w urzędowaniu i skreślenie adwokata orzeczone na podstawie przepisu art. 81. jest natychmiast wykonalne, rujnuje adwokata moralnie i materjalnie a następne uchylenie kary przez Sąd Najwyższy nigdy nie zdoła naprawić lub powetować wyrządzonej adwokatowi krzywdy moralnej, ani poniesionych przezeń strat i szkód.

Nie trudno przewidzieć skutki postanowienia art. 81. W tych właśnie sprawach, gdzie dobro publiczne (art. 9 i 11) wymaga silnego wystąpienia w obronie pogwałconego prawa, w interesie strony skrzywdzonej, tam adwokat będzie drżał o swoją własną skórę, będzie śledził, czy na twarzy sędziego nie pokazała się jakaś chmurka, zwiastująca nadciągającą burzę.

Adwokat, pozbawiony kontenansu i odwagi, pozostający pod ciągłą obawą o własne swe losy i o własną swą głowę,

nie przedstawia żadnej wartości dla wymiaru sprawiedliwości[7]) i — mówiąc stylem urzędowym — „nie nadaje się do użytku sądowego".

Ad d.

Obrońcy (ex offo) art. 81. powołują się na analogiczny przepis francuski. Otóż ów przepis jest historyczną pozostałością, przeżytkiem, którego wprawdzie nie usunięto, ale też nigdy nie stosowano; istnieje on siłą fizycznego prawa bezwładności, bo nikomu on nigdy nie zawadził i nie zawadza, przyczem i to zauważyć wypada, że zastosowanie go wymaga rozprawy, kontradyktorycznego postępowania, wysłuchania prokuratora i t. d. i że istnieje w kraju, gdzie adwokaci niemal codziennie zastępują sędziów w ich funkcjach na rozprawie [8]).

Ale czem innem jest przecież nie uchylanie archaicznego przepisu a czemś innem wprowadzenie nowego przepisu—należy się więc zapytać: jaka jest occasio legis art. 81? co za powody skłoniły lub skłonić mogły projektodawcę do stworzenia tego potworka z art. 81, tej prawniczej alrauny? co zaszło w Polsce tak wstrząsającego i groźnego, że urządza się taką krucjatę, taką mobilizację sądów przeciw stanowi adwokackiemu? czy ataki podjęte przez adwokatów w procesach a skierowane przeciw sądom i władzom przybrały rozmiar epidemji tej miary i tej siły, iż grożą destrukcją całego aparatu urzędowego? Bynajmniej! natomiast dowiedziałem się z dzisiejszych dzienników (dnia 31 października 1931), że Pan Minister Sprawiedliwości uzasadnia drakońskie postanowienia projektu rządowego tem, że Izba adwokacka w Warszawie przekroczyła swój zakres działania, wstępując w sprawie brzeskiej na teren polityczny.

Nie wdaję się w ocenę trafności tego zarzutu i chcę pozostać zdala od gwaru i zamętu współczesnej polityki (procul a negotiis diei); chodzi mi bowiem o rzecz samą, o wystawić się mający dokument prawniczej i społecznej kultury t. j. o organizację ustroju adwokatury a więc o to, jaką ona być ma, by odpowiedzieć swym społecznym zadaniom.

Z tego założenia wychodząc, zaznaczam, że ustaw nie układa się pod kątem widzenia zamąconych chwilowo stosunków a tem mniej pod kątem widzenia jednego sporadycznego zajścia. Stworzona na tej platformie ustawa musi pozostać jednodniówką, która kompromituje sama siebie i której likwidacja może się przeciągnąć, ale jest nieuniknioną. Rządy i Rady adwokackie się zmieniają, ale adwokatura jest wieczną, z samorządem lub bez samorządu, którego Pan Minister Sprawiedliwości deklaro-

---

[7]) Przypomina się wiersz zamieszczony około r, 1880 w słynnem podówczas piśmie humorystycznem „Fliegende Blätter" z okazji ścięcia kilku ministrów perskich na rozkaz szacha perskiego: „Was nützen jetzt dem Tropf, Minister ohne Kopf". (do czego zdadzą się temu durniowi — szachowi—ministrowie bez głowy).

[8]) Podobny przepis o t. zw. sędziach honorowych zawarty w art. 276 usp. uchylono ustawą z 4 marca 1930 Dz. U. 5. poz. 43.

wał się zwolennikiem, a jest wieczną dlatego, ponieważ nieda się niczem zastąpić. Można nie tworzyć wogóle Izb adwokackich i kazać adwokatom chodzić w pojedynkę, aby w ten sposób uniemożliwić im zbiorową obronę ich praw i interesów stanowych [9]), można także adwokaturę zetatyzować i zorganizować jako urząd, na wzór Generalnej Prokuratury R. P., można wprowadzić nominację, szczeble i awansy dla potulnych adwokatów, ale taka adwokatura nie spełni swego przeznaczenia i ludność odwróci się od niej z nieufnością. Próbowali tego bolszewicy na kilka zawodów i kilka sposobów, ale porzucili w końcu te próby i przywrócili adwokaturze jej stanowisko.

Historja adwokatury dowiodła, że zwyciężyła ona wszystkich swych przeciwników, bo wolna adwokatura jest tak niezbędna dla życia społecznego, jak powietrze jest nieodzownem dla życia fizycznego; to też im większym i mocniejszym będzie kaganiec, tem rychlej nastąpi zerwanie go.

Historja adwokatury wykazała dalej, że nominaci ministerjalni, adwokaci mianowani przez Rząd, stanęli pierwsi w szeregach w walce o wolność i niezawisłość adwokatury — własny twór pochłonął autora...

W końcu podkreślić muszę, że przytoczony przez Pana Ministra Sprawiedliwości motyw, mógłby co najwyżej dać powód do wprowadzenia w projekcie przepisów co do reakcji na przekroczenia przez Izby ich ustawowego zakresu działania, nigdy zaś logicznie nie da się z tym konfliktem powiązać przepis art. 81, gdyż art. 81. dotyczy reakcji przeciw wystąpieniom adwokatów wobec sądu.

Tak więc przepis art. 81. pozostał bez wszelkiego umotywowania i zawisł poprostu w powietrzu.

4) Z rozważań pod 1) 2) 3) przedstawionych okazuje się, że projekt, w razie wprowadzenia go w życie, może chyba stworzyć typ adwokata dbałego nie o dobro publiczne, nie o przestrzeganie Konstytucji i ustaw, lecz typ adwokata zastraszonego i zatrwożonego, zginającego się we dwoje przed sądami i władzami, człowieka bez kręgosłupa fizycznego i moralnego, myślącego nie o dobru publicznem i powierzonej mu sprawie, lecz o tem, by uniknąć sieci nastawionych nań przez przepis art. 81.

Taki typ adwokata, nikomu na nic się nie zda, będzie to mebel dla wymiaru sprawiedliwości bezużyteczny a może nawet wprost szkodliwy; nikt zaś nie zdoła przewidzieć, czy i kiedy nie będzie mu potrzebny prawdziwy typ adwokata: adwokat odważny, broniący sprawy mu poruczonej *przeciw każdemu* (§ 9.

---

[9]) Niech mi tu wolno będzie uczynić małą dygresję i przypomnieć, że projekt rządowy odbiera Izbom adwokackim prawo opinjowania wniosków ustawodawczych. Rzuci to może pewne światło na tę kwestję, jeżeli przypomnę, że pierwsza w Austrji ustawa, wprowadzająca instytucję Izb adwokackich tj. ces. rozporządzenie z 16 sierpnia 1849 Nr. 364 Dz. pr. p. wydane w czasie absolutyzmu poruczało Izbom adwokackim składanie wniosków ustawodawczych.

austr. ord. adw.) a więc i przeciw wszelkim władzom i urzędom — z zapałem, mówiący prawdę bez ogródki i nie obwijający niczego w bawełnę.

Jako dowód przytoczę tu przykład z historji francuskiego procesu karnego. W procesie tym występowali w imieniu królewskiem mandatarjusze królewscy (gens du roi) a przeciwstawiał się im skutecznie obrońca (conseil). Otóż pod wpływem serwilistycznego kanclerza Poyet wydał król francuski Franciszek I rozporządzenie (ordonnance) z r. 1539, wedle którego przybranie obrońcy w procesie karnym zostało zakazane. Gdy niezadługo potem sam kanclerz Poyet stanął, jako oskarżony przed sądem parlamentu i prosił o obrońcę, otrzymał dobrze zasłużoną odpowiedź: „Patere legem, quam ipse tulisti"—pokosztuj ustawę, którą sam spowodowałeś. (Friedman Verteidigung str. 101).

5) Przejęte z Francji art. 9 i 11 proj. rząd. nakładają na adwokata obowiązek pamiętania o dobru publicznem. Otóż zapytać wypada, o jakie to dobro publiczne się rozchodzi? Ponieważ majątku publicznego broni Generalna Prokuratura R. P. a na straży praw stoi Prokuratura z Ministrem Sprawiedliwości na czele, to owem dobrem publicznem nie może być nic innego, jak tylko prawo i bezpieczeństwo prawne każdego obywatela, zagrożone przez kogokolwiek, bez względu na to, przez kogo: czy przez osobę prywatną, czy też przez sąd, władzę a nawet i przez samo Państwo jako takie. Ślubuje tedy adwokat bronić prawa przeciw wszystkim tu wymienionym osobom i władzom; walka o prawa i walka przeciw bezprawiu, oto urząd adwokata, nadany mu przez ustawę i w tym wyłącznie znaczeniu można mówić o urzędzie adwokata.

Jak oskarżyciel publiczny (prokurator) jest przedstawicielem władzy państwowej w zakresie ścigania przestępstw (art. 52, 55, i 56 kpk.), tak adwokat jest obrońcą i oskarżycielem bezprawia bez szczebla służbowego; adwokat zastępuje pierwiastek prawa, ten fluid społeczny, bez którego życie zbiorowe ludzi nie da się pomyśleć. Można obejść lub pogwałcić każdą *ustawę*, można wydawać i zmieniać *ustawy* w celu upozorowania czynności bezprawnych, ale nie można *zabić samego prawa;* spalone i pochowane, rychło powstanie ono, jak Feniks z popiołów i spali wszystkie ustawy osłaniające bezprawie wraz z tymi, co je wydali, bo taka jest prometejska moc prawa, czerpiąca swe siły z żyjącego w nas poczucia prawa, odczucia krzywdy ludzkiej i oporu przeciw gwałtowi i bezprawiu.

Tę oto walkę, wcale nie rzadką, prowadzą adwokaci, wielcy i mali, sławni i nieznani, mający głośne nazwiska i bezimienni; prowadzą ją w światowych emporjach, stolicach, miastach i prowincjonalnych miasteczkach; bezimienny adwokat, jak ów „nieznany żołnierz" z wojny światowej częstokroć więcej przysparza zwycięstw prawu, niż głośny jego rywal...

Jesteśmy wszyscy razem jedną wielką armją, wiecznie zmo-

bilizowaną, wiecznie stojącą w walce o prawo i w walce przeciw bezprawiu, niezmordowanie trwamy całe wieki na froncie w znojnym boju o ideały prawa i praworządności i nie wycofamy się z walki mimo przepisu art. 81; ranni od pocisków art. 81, wrócimy wkrótce na pole a umierając, wezwiemy innych nowych, młodych do wskoczenia w opróżnione przez nas miejsce... Art. 81. jest nam ojczymem, który nas chce wyzuć z tradycji naszego stanu, jakby z chaty odziedziczonej po ojcach — ale nie oniemi on nas i prędzej, czy później, zniknie on tak nagle, jak nagle i niespodzianie się pojawił!

W znaku naszego powołania i naszych tradycyj zwyciężymy, bo zwyciężyć musimy! A więc sursum corda!

Przemyśl, dnia 31 października 1931.

Adwokat Dr. Natan OBERLAENDER.

Posłuch....

W samem wyrażeniu leży coś, co ucho razi. Razi ucho, razi duszę każdego obywatela wolno myślącego, wychowanego na konstytucyjnie gwarantowanych prawach człowieka i obywatela. Leży w tem wyrażeniu coś niesmacznego, coś przeciwnego dyscyplinie, coś, co trąci służalstwem. Z tego wyrazu tchnie jakby duch średniowiecza, coś z bizantynizmu, a jeszcze więcej „z pod czapki Monomacha". Znamienną jest rzeczą, że to właśnie tak niemiłe dla ucha i duszy wolnego człowieka słowo znalazło dominujące miejsce w projekcie ustawy o ustroju adwokatury i tylekroć znajduje w tej ustawie zastosowanie.

Z walki o wyswobodzenie ducha wyniosła ludzkość razem z „prawami człowieka i obywatela" jako najwyższą zdobycz wolną i niezawisłą adwokaturę jako nieodzowną i równą sądzeniu część wymiaru sprawiedliwości. Jej najistotniejszym substratem zatem jest jej niezależność od sądów i innych władz. Tylko adwokat niezależny od władzy, wobec której lub u której ingeruje, może walczyć o prawa swojego klijenta bez zastrzeżeń, obawy, lub oglądania się na jakiekolwiek uboczne wpływy i względy. To też odkąd nastały w Europie stosunki konstytucyjne i tam, gdzie one zaistniały, adwokatura stała się nieodzowną i podstawową częścią wymiaru sprawiedliwości. W procesie tak karnym, jak i cywilnym wprowadzony został dla całego szeregu spraw karnych i cywilnych przymus adwokacki, nie dla pięknych oczu i nie dla błahych powodów, lecz z dziejowej konieczności zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości. I nie ma dziś chyba w cywilizowanym świecie człowieka, któ-

ryby zapoznawał lub nierozumiał, że zależna adwokatura tak jak jej brak musiałyby być końcem sprawiedliwości. Poszczególny obywatel, społeczeństwa całe, przestałyby wierzyć w sprawiedliwość i w ideę sprawiedliwości, gdyby instytucja adwokatów i obrońców miała być zaniechaną.

W Rzeczypospolitej Polskiej mamy, że tak powiem, trojaką adwokaturę, jako dziedzictwo trójzaboru. Dziedzictwo to, jak w każdej dziedzinie powoduje złe następstwa w dziedzinie adwokatury tem gorsze, że mimo upływu trzynastu lat od chwili odrodzenia Państwa Polskiego, adwokatury dotąd nie zunifikowano i nie wydano jednolitej ustawy dla całej palestry Państwa Polskiego. Zdawało się, że ustawa ta nareszcie wypracowana przyjdzie na stół sejmowy przemyślana, opracowana, wzorowana na najpostępowszych i najświeższych statutach palestry zachodnio-europejskiej. Że jako ustawa Rzeczypospolitej, opartej na szeroko zakrojonych obywatelskich prawach Konstytucji marcowej będzie wzorem samorządu adwokatury i jej atrybucji, prowadzącej do zapewnienia społeczeństwu pomocy i ochrony prawnej, jaknajwiększej gwarancji i niezależności adwokata od jakichkolwiek wpływów, czy z góry, czy z dołu, temsamem zatem da czy społeczeństwu, czy poszczególnemu obywatelowi szukającemu sprawiedliwości, pełną i niezawodną gwarancję niezależnej i skutecznej obrony. Spodziewaliśmy się, że z prac Komisji Kodyfikacyjnej wykrystalizuje się projekt ustawy o ustroju palestry polskiej, tchnący duchem nowoczesności, wolnomyślności i kulturalnego Zachodu, projekt który przełamie faktyczne kordony tryjalizmu adwokackiego i jednocząc całą polską palestrę pod skrzydłami jednolitej unifikującej ustawy, dopomoże do zlikwidowania wielkiej bolączki w dziedzinie życia prawniczego, będącej jednym z powodów społecznego prawnego i gospodarczego niedorozwoju Państwa. Adwokatura polska słusznie żywiła nadzieję, że nowa ustawa adwokacka, oparta na istniejącej Konstytucji będzie wzorem statutu palestry w samej Polsce i dla innych krajów, które ustrój adwokatury naprawiać zechcą.

Leżący przedemną projekt ustawy o ustroju adwokatury, złożony do laski marszałkowskiej nagle, z pominięciem wypracowanego, a prawie gotowego już projektu Komisji Kodyfikacyjnej, napisany bez wysłuchania opinji najmiarodajniejszych sfer, bo Izb i Rad adwokackich polskich i polskich Sądów, niestety nie ziszcza tych nadziei, a przeciwnie napawa każdego praworządnie myślącego obywatela poważną troską o los adwokatury, temsamem o losy wymiaru sprawiedliwości. **Smutek i ból ogarniają każdego adwokata na myśl i widok tego, że nowy statut palestry polskiej wcielony i wyrażony w ustawie uchwalić się mającej w r. 1931 przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, rządzącej się Konstytucją marcową, stoi pod względem zakresu uprawnień, sposobu i rodzaju wykonywania adwokatury, o ile chodzi o jej niezależność, daleko w tyle**

poza statutami, któremi rządziła się palestra pod trójzaborczem panowaniem rosyjskiego cara, austrjackiego monarchy i niemieckiego cesarza i króla. Rosyjskiemu samodzierżawiu, austrjackiemu i pruskiemu monarchizmowi, wystarczały przeciw swawoli — powiedzmy nawet wyrażeniem projektu ustawy o ustroju adwokatury — „zuchwałości" niezależnej w całej pełni od sądów i władz adwokatury, te gwarancje, jakie w tym kierunku dawały ustawy procesowe karne i cywilne, jakie dalej znajdowały się w przepisach dyscyplinarnych adwokackich. W ramach przepisów tzw policji sesyjnej sądów i władz, oraz odpowiedzialności dyscyplinarnej przed władzami adwokackiemi, wszystkie pozaborcze statuty adwokatury na równi z statutami adwokatury zachodnio-europejskiej przewidywały zupełną niezawisłość adwokata od sądów i władz.

I słusznie, bo wszakżesz adwokat podlega na sali sądowej policji sesyjnej kierującego rozprawą sędziego, wszakżesz podlega władzy dyscyplinarnej swoich władz adwokackich, a w końcu podlega przecież i ustawom karnym jak każdy zwyczajny obywatel. Czyż więc nie dość gwarancji przed jakimkolwiek naruszeniem przez adwokata jakiejkolwiek normy prawnej drogą nadużycia swej niezależności od sądu i władzy, względnie nadużycia wolności słowa, która musi być daną, jeśli nie ma być manekinem lub mechanicznym funkcjonarjuszem procesowym, lecz rzecznikiem praw swojego klienta, szermierzem i obrońcą jego krzywdy i prawa w wywalczeniu dla niego należytego i należnego mu wymiaru sprawiedliwości?!...

Nowy projekt nie ziszcza pokładanych w nim nadziei w żadnym kierunku, bo nawet sam fakt unifikacji adwokatury doznaje znacznego ścieśnienia, wykazuje dużą lukę wskutek faktycznego ograniczenia wolnoprzesiedlności, która wszakże musi być absolutną i wolną od wszelkiego zaklauzulowania. Ma ten projekt inne wady, jeśli chodzi o istotę i ustrój samorządu adwokackiego, skoro i samorząd sam bardzo został ścieśniony *i odjęto mu tę wysoką gwarancję, jaką dawała we wszystkich sprawach adwokatury instancja Najwyższego Sądu,* oddając te atrybucje sądom apelacyjnym i skoro w instancyjnym toku postępowania dyscyplinarnego dla adwokatury wyeliminowano zgoła czynnik adwokacki. Więc nawet tej odrobiny warowania praw zawodu i stanu nie użyczono adwokaturze, którą przy sądzeniu udziela się przy wojsku szeregowcowi nawet, a w życiu cywilnem każdemu rzemieślnikowi, kupcowi i t. d. Bo te warstwy społeczne wywalczyły sobie w sądach przybieranie tak w sprawach sądownictwa karnego, jak cywilnego elementu laickiego i zawodowego (vide sądy handlowe, sądy pracy, sądy ławnicze, sądy wojskowe). Tylko adwokat, rzecznik prawa, współczynnik wymiaru sprawiedliwości, sądzony dyscyplinarnie w drugiej instancji odpowiadać ma przed sądem czysto koronnym i w dodatku nie przed Sądem Najwyższym, lecz przed Sądem Apelacyjnym swo-

jego okręgu, który nieraz będzie i za bliski samej sprawy i samej osoby i stosunków lokalnych. Jest dalej cały szereg zasadniczych postulatów adwokatury, które w projekcie albo wcale żadnego, albo tylko niedostateczne znalazły uwzględnienie. Jednak ponad wszystkimi brakami i wadami stoi naczelna wada całego projektu tj. **brak dostatecznej gwarancji niezawisłości adwokackiej,** który przejawia się w całym szeregu jego przepisów. W art. 9. projekt wprowadza zamiast dotychczas przynajmniej w b. zaborze austrjackim składanej przez adwokata przysięgi na Konstytucję i ustawy, uroczyste przyrzeczenie według przywiedzionej tam roty. Już sama forma mniej uroczystego przyrzeczenia w miejsce przysięgi, mnie przynajmniej nie zadowala. Jeśli jednak godzić się z tą formą ślubowania, to nigdy nie będzie można pogodzić się z tem, że adwokat „pomny dobra Państwa, oraz godności stanu adwokackiego, przyrzeka uroczyście tylko, że obowiązki adwokata spełniać będzie zgodnie z prawem i słusznością, poświęcając się im z całą sumiennością i gorliwością, **władzom okazywać będzie poszanowanie i posłuch (!)** a w postępowaniu swem kierować się będzie zasadami honoru i uczciwości". Więc zamiast ślubować wierność Rzeczypospolitej, niezłomne przestrzeganie Konstytucji i wszystkich innych ustaw, ma adwokat ślubować okazywanie poszanowania i „posłuchu" władzom...

Godzimy się, chociaż ciężko i na to, że miast domagać się od adwokata przestrzegania i poszanowania Konstytucji i ustaw, nakłada mu się poszanowanie władzom. **Lecz nigdy nie możemy godzić się na to i nie pogodzimy się z tem, by adwokatowi nakładano „posłuch" wobec władz.** *Bo nałożenie adwokatowi „posłuchu" to coś, co go poniża, coś przeciw czemu wzdryga się każdy wolnomyślący obywatel.* Jest to wyrażenie przypominające rosyjskie **„słuszaj"**, coś co trąci służalstwem i niewolą. Adwokatura Europy zachodniej, wykształcona na zachodniej kulturze i na wiekowej praktyce zawodowej ma w jaźni i krwi swojej niezależność i wolność i do służalstwa nagiąć się nie da nawet nakładaniem na nią „posłuchu". **Posłuch może mieć tylko lokaj,** bo już od woźnego lub służącego nie wymaga się posłuchu. Posłusznym, lecz nie uległym musi być żołnierz swemu przełożonemu. *Obywatel cywilny może mieć wobec władz i sądów poszanowanie, szacunek, winien szanować wyroki sądowe, uchwały i zarządzenie władz, lecz nie winien im posłuchu i nie wolno od niego tego posłuchu żądać, bo od tego broni go obowiązująca Konstytucja marcowa.* Głosi bowiem jej artykuł 89, że „pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej". Głosi art. 90, że: „każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń Władz państwowych i samorządowych". Art. 93. opiewa: „wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą i uła-

twiać spełnianie jej zadań, oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza".

Nigdzie w żadnem miejscu Konstytucja, ta zasadnicza, fundamentalna ustawa Państwa i ostoja obywatelskiej wolności i ochrony, nie nakazuje obywatelowi „posłuchu". A jeśli tak, to nie może jej nakazać mu jako pojęcie oderwane żadna inna ustawa pod grozą naruszenia Konstytucji. I niedorzecznością wprost jest „uprzywilejowywać" adwokata w ten sposób, aby zmuszać go do ślubowania czegoś, czego już zwykłemu obywatelowi wedle Konstytucji nakazywać nie wolno, a co jest jaskrawem przeciwieństwem wszelkiej niezależności i niezawisłości i godzi wprost w zasadniczą najpierwotniejszą istotę adwokatury i jej zadań.

W rozdziale III. projektu, traktującego o obowiązkach i prawach adwokatów, zaczynającym się od art. 11. spotykamy powtórzenie tego samego tak nienawistnego dla ucha adwokata wyrażenia „posłuch". Bo o to artykuł ten brzmi: adwokat winien być rzecznikiem prawa i słuszności, obowiązki swego zawodu spełniać sumiennie i gorliwie, mając na względzie dobro Państwa, okazywać poszanowanie i *posłuch* dla sądów, urzędów, oraz organów adwokatury, przestrzegać zasad honoru i koleżeństwa, tudzież strzedz powagi i godności adwokatury". Więc mało „posłuchu" wedle art. 9. którego okazywanie Władzom adwokat u wstępu swej karjery już ślubuje, on zaraz dwa kroki dalej ma świeżo nałożony „posłuch" już nie tylko wobec sądów i urzędów, ale nawet wobec organów adwokatury. Mam wrażenie, że przemawiam imieniem całej adwokatury polskiej jeśli zawołam: **dziękujemy imieniem organów adwokatury za ten prezent i nie przyjmujemy go.** *My adwokaci w wolnej Polsce chcemy i pragniemy okazywać władzom i urzędom poszanowanie i szacunek, chcemy poddawać się orzeczeniom sądów i władz, lecz nie chcemy posłuchu wobec nikogo, najmniej zaś wobec swoich własnych władz i organów.*

A zapytać się godzi, jak da się pogodzić przestrzeganie zasad honoru i koleżeństwa, tudzież strzeżenia powagi i godności adwokatury z posłuchem (?!). Jak da się pogodzić przepis tego artykułu chociażby z art. 20 projektu który głosi, że „przy wykonywaniu czynności zawodowych adwokat korzysta z wolności słowa i pisma w granicach obowiązujących przepisów i rzeczowej potrzeby". Dla nas adwokatów myślących kategorjami praworządnymi honor i posłuch, powaga i godność stanu a posłuch, wzajemnie się wykluczają. A jakżesz uzgodnić pojęcie posłuchu z wysokiem pojęciem o adwokaturze, wyrażonem w art. 25 projektu, który zakazuje łączyć z zawodem adwokata „stałe stanowisko w służbie państwowej z wyjątkiem stanowiska ministra, podsekretarza stanu i stanowiska nauczycielskiego, pracę w przemyśle i handlu z wyjątkiem czynności radcy prawnego, lub inne zajęcia nielicujące z zawodem i godnością adwokata". Więc

tylko godność ministra w służbie państwowej, względnie podsekretarza stanu i stanowisko nauczycielskie dadzą się połączyć z adwokaturą. Tak wysokie ma o adwokaturze wyobrażenia projekt, ale zarazem żąda od adwokata na takiej postawionego wyżynie, aby miał „posłuch"...

Trudno nie pisać satyry...

I niejako dla ukoronowania dzieła projekt w rozdziale VI. o odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata wprowadza **art. 82**, który głosi: „adwokat, który w piśmie, lub w przemówieniu wykroczy przeciw prawu, dobrym obyczajom, spokojowi lub bezpieczeństwu publicznemu, albo okaże zuchwałe nieposzanowanie władzy, **może być skazany bezzwłocznie przez sąd rozpoznający daną sprawę na jedną z kar dyscyplinarnych, przewidzianych w art. 49. Orzeczenie sądu jest natychmiast wykonalne (!)**, jednak jeżeli zapadło w sądzie I. lub II. instancji służy od niego odwołanie do Sądu Najwyższego w ciągu 2 tygodni od ogłoszenia, lub doręczenia. Przepis niniejszy *nie wyłącza stosowania przepisów o utrzymaniu powagi sądu*". Otóż i ostateczna sankcja „posłuchu". Adwokata może sędzia, przed którym i wobec którego on dochodzi i broni praw swego klienta skreślić doraźnie z listy adwokatów czasowo lub na zawsze, orzeczenie to jest natychmiast wykonalne bez względu na wniesiony lub wnieść się mający środek prawny tak jak ściągalnym jest podatek w pierwszej instancji, wymierzony mimo zaczepienia go środkiem prawnym. Jest to zamach nie tylko na wolność i niezawisłość adwokacką. **To jest unicestwienie adwokatury i jej absolutna negacja.** Oddać w ręce chociażby i sędziego, możność wymierzania sobie doraźnej sprawiedliwości i to w znaczeniu i rozmiarach najwyższej dotkliwości i najwyższego napięcia, za nienależyte, czy nawet „zuchwałe" zachowanie się adwokata, przez skazanie go na wykreślenie z listy, tzn. zaprzedać go na zawsze w niewolę każdego sędziego, który w danej chwili bez rozprawy, bez kontroli, bez możności obrony ze strony adwokata staje się w jednej chwili i sędzią i pokrzywdzonym i sam sobie wymierza sprawiedliwoś3, sam orzekając na razie bezapelacyjnie czy i co jest wykroczeniem przeciw prawu, dobrym obyczajom, spokojowi itd. lub zuchwałem nieposzanowaniem władzy. Zapytać się godzi poco istnieją przepisy art. 310, 311, 312, 313 kpk. poco §§ 197, 200, 201, 202. 203 pc. poco art. 60—64 ustawy o ustroju sądów, które wszakże dotychczas zawsze najzupełniej wystarczały na to, by sądom zapewnić utrzymanie ich powagi, a rzeczników stron pociągnąć do odpowiedzialności i ukarać w razie dopuszczenia się czy niestosownego zachowania, czy obrazy władzy, lub sądu. Poco te przepisy, jeżeli do tych wszystkich ustawowych rękojmi poskromienia swawoli adwokackiej dodaje się nowy, sprzeczny z duchem postępu i konstytucji, a zbędny zgoła przepis art. 82 projektu.

Nie uszli losu samych adwokatów także i przyszli następcy adwokatury. Bo oto projekt w rozdziale VII. o aplikantach adwokackich nakłada na nich w art. 85 obowiązek złożenia przed rozpoczęciem wykonywania aplikacji adwokackiej wobec dziekana uroczystego przyrzeczenia według następującej roty: pomny dobra Państwa, oraz godności stanu adwokackiego, przyrzekam uroczyście, że obowiązki aplikanta adwokackiego spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością, poświęcając im się z całą sumiennością i gorliwością, władzom i patronowi swemu okazywać będę poszanowanie i posłuch, a w postępowaniu swem kierować się będę zasadami honoru i uczciwości". Mam nadzieję że tu, znowu wyrazem wszystkich obecnych i przyszłych adwokatów i aplikantów adwokackich, jeśli powiem, że *my adwokaci jako patronowie od aplikantów swoich „posłuchu" nie żądamy.* Pragniemy też, aby na aplikantów adwokackich nie nakładano obowiązku „posłuchu" ani wobec władz, ani wobec patronów swoich. Bo wystarczy zupełnie, jeśli aplikanci adwokaccy będą winni władzom państwowym i sądom, oraz władzom i patronom swoim poszanowanie. Chcemy mieć w aplikantach adwokackich, a przyszłych adwokatach, młodszych kolegów władze rządowe i nasze szanujących, lecz nie chcemy tworzyć z znich zdolnych do „posłuchu" służalców. To byłoby adwokatury i aplikacji adwokackiej niegodne.

Podstawową zasadą każdej ustawy przy jej tworzeniu musi być utrzymanie jej w zgodności z obowiązującą Konstytucją. Wykazaliśmy wyżej, że co do projektu, ta zasada miejsca nie ma. Projekt ten w tem brzmieniu byłby jednak niezgodny i z przyszłą konstytucją, której projekt zawarty jest we wniosku posłów z klubu BB. z daty Warszawa 6 lutego 1931, złożonym już w Sejmie. W art. 104, 105 i 108 tego projektu przyszłej konstytucji nałożony jest na obywatela obowiązek wierności dla Rzeczypospolitej, szanowania i przestrzegania Konstytucji i innych ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych, oraz szanowania prawowitej władzy i ułatwiania spełniania jej zadań. O posłuchu, ba, nawet o posłuszeństwie nie ma tam mowy. A nie ma mowy o posłuchu nigdzie w przepisach statutu palestry francuskiej, która stała się dosłownym prawzorem tego projektu, a która w przysiędze adwokackiej zawartej w trzecim tytule, a art. 23 ustawy adwokackiej każe adwokatowi przysięgać w rotę: „Le jure de ne rien dire ou publier, comme défenseur ou conseil, de contraire aux lois, aux réglements, aux bonnes moeurs, á la sureté de l'Etat et á la paix publique, et de ne jamais m'ècarter du respect du aux tribunaux et aux autorités publiques". Mówi więc statut palestry francuskiej, na którym rzekomo wzoruje się niniejszy projekt o poszanowaniu sądów i władz, lecz nigdy o posłuchu wobec nich. A art. 41 zawarty w tytule IV. statutu palestry francuskiej, traktujący o dyscyplinowaniu adwokatów, pozwala dyscyplinować ich tylko

za naruszenie względnie wykroczenie przeciw obowiązkom przez adwokata zaprzysiężonym **Szkoda tedy wielka, że odpisując żywcem niektóre artykuły dekretu francuskiego z 20 czerwca 1920 (Journ. off. du 22 juin 1920, D. P. 1920 4. 118) zniekształcono je zbytecznemi albo niedorzecznemi dodatkami,** szkoda że ferując ustawę z ostatniej chwili psuje się postępowy wzór kagańcowemi przepisami, przeciwnemi wszelkiemu postępowi.

To też przez Polskę idzie przeciw projektowi temu głos protestu całej palestry. Głos ten nie powinien jednak pozostać tylko w sferze i ramach zawodu, bo objąć musi całe społeczeństwo, nie idzie tu bowiem o nas samych tylko. Adwokatura jest własnością ogółu społeczeństwa a nie samych adwokatów. Adwokatura zależna jest i będzie jego klęską. O tem winno społeczeństwo pamiętać.

Nie o naszą tylko rzecz idzie.

Vestra res agitur...

Adw. Dr. Zygmunt FENICHEL.

Komornik jako decydujący czynnik w projekcie ordynacji egzekucyjnej.

I. Sposób wykonania wyroków sądowych ma nie tylko znaczenie dla stron, ale także dla całego gospodarstwa społecznego. Zależnie bowiem od sprężystości i sprawności w wykonaniu wyroków, strony udzielają chętniej kredytu względnie wstrzymują się z przeprowadzeniem transakcyj kredytowych i handlowych.

Słusznie nazywa Klein—Engel w dziele „Der Zivilprozess Oesterreichs (str. 496), że prawo egzekucyjne jest „ein Institut des Wirtschaftsverkehres“.

Dlatego ogłoszonym przez Komisję Kodyfikacyjną projektem ustawy o prawie egzekucyjnem powinny się interesować nie tylko sfery prawnicze, ale również sfery gospodarcze.

Państwo współczesne, nie pozostawiając tego stronom, samo bierze w swe ręce sprawę nie tylko wymiaru sprawiedliwości, ale również wykonania wydanego wyroku.

Przeprowadzenie sporu i wydanie wyroku oraz wykonanie go jest jednem i temsamem zadaniem państwa. Słusznie podaje też Kohler w pracy „Zivilprozess und Konkursrecht“ ogłoszonej w encyklopedji Holzendorfa (str. 366): „Zwangvollstreckung ist die zweite Aufgabe des Zivilprozesses“.

Na równi zatem z wymiarem sprawiedliwości ma państwo obowiązek wykonania wyroku. Jedno bez drugiego jest nie do pomyślenia.

Państwo może wykonanie wyroku przeprowadzać przez sąd i jego organa albo też może sprawę egzekucji oddać odrębnym urzędnikom t. zw. komornikom (w Francji zw. huissier) będącym pod nadzorem sądu. Inny system dopuszcza komorników do wykonania pewnych tylko egzekucyj, inne zaś dokładnie wyliczone wykonują sądy.

Obowiązujące w Polsce ustawy egzekucyjne przewidują wszystkie 3 możliwości. I tak ordynacja egzekucyjna austrjacka należy do pierwszego systemu, gdzie tylko sąd wykonuje wyroki.

System ten charakteryzuje Klein—Engel w dziele „Der Zivilprozess Oesterreichs" (str. 180 i 181) „Für die Einleitung ist Parteibetrieb, für den Vollzug dagegen Gerichtsbetrieb massgebend. Das Gericht führt und geht seinen Weg bis ans Ende".

Natomiast system przeciwny reprezentuje proc. rosyjska wzorowana na francuskiej, obowiązująca w b. Kongresówce, gdzie wedle art. 937 wszystkie czynności, dotyczące wykonania wyroków, spełniają komornicy. Pośredni system reprezentuje proc. niem., gdzie wedle § 753, egzekucję dokonuje komornik (Gerichtsvollzieher) o ile z ustawy nie jest przydzielona sądowi.

Ogłoszony projekt ustawy polskiej wedle brzmienia art. 1 zdaje się zbliżać do systemu niemieckiego, jednakże w szczegółach idzie za proc. rosyjską. Wedle tegoż bowiem art. czynności egzekucyjne należą do zakresu działania komornika z wyjątkiem tych czynności, które przekazane są sądowi. Brzmienie tego art. jest identyczne z § 753 proc. niem.

Zanim omówimy szczegółowo kompetencję komornika, chcemy zwrócić uwagę na to, że ustawa egzekucyjna musi w większej mierze niż procedura cywilna (w ściślejszym tego słowa znaczeniu) przeprowadzać zasadę postępowania z urzędu. Pamiętać należy w Polsce o tem, że ustawa egzekucyjna wejdzie w życie po kodeksie postępowania cywilnego i że jak to w pracy swej „O dowodach wedle kpc." ogłoszonej w Przeglądzie sądowym 6/31 wywiodłem „zgodnie z tendencją rozwojową, wzmacnia władzę sędziowską przy przeprowadzeniu dowodów, zdążając temsamem do odkrycia prawdy materjalnej w procesie". Ustawa egzekucyjna winna iść zgodnie z rozwojem społecznym t. zn. nietylko zostawić państwu oraz jego organom funkcje dotychczasowe, ale nawet nowe im oddawać.

II. Ogłoszony projekt ustawy egzekucyjnej nie idzie po linji tendencji rozwojowej wyżej nakreślonej, lecz wprowadza jak gdyby „uprywatnienie" wykonania wyroku. Podczas gdy świeżo ogłoszony projekt procedury niemieckiej z r. 1931 wprowadza egzekucję z urzędu i to przez sąd (v. artykuł prof. Dra Jamesa Goldschmidta w Juristische Wochenschrift 36/31), to polski projekt wzoruje się na ustawach egzekucyjnych z czasu liberalizmu i usuwa zupełnie sąd.

Pomijamy tu te nowe głębokie, myśli, i które projekt niemiecki wysuwa, o czem osobno przy innej sposobności pomó-

wimy. W kwestji przez nas omawianej projekt niemiecki zawiera § 769 o następującej treści: „**Die Zwangsvollstreckung liegt den Amtsgerichten als den Vollstreckungsgerichten ob**". Na uzasadnienie tej zmiany w stosunku do dotychczasowego stanu prawnego podają motywa, że chodzi o to, aby przeciwdziałać przedłużeniu i przewłoce egzekucji i przyjść z pomocą wierzycielowi. **Władzę komornika zredukowano w projekcie niemieckim do minimum a wzmocniono władzę sądu.**

Natomiast wedle projektu polskiego alfą i omegą całej egzekucji, jest wyłącznie tylko komornik. Co więcej! Jest on nie tylko organem wykonawczym, ale i rozstrzygającym (art. 3) Komornik będzie zatem tak jak sędzia obecnie, zawieszał postępowanie (art. 64), uchyli upoważnienie udzielone wierzycielowi do dochodzenia praw przeciw dłużnikowi zajętej wierzytelności (art. 180), wyda decyzję o wszczęciu egzekucji z nieruchomości (art. 204), rozstrzygnie wniosek dłużnika, czy część nieruchomości zamiast całej ma być wystawiona licytację (art. 226), odrzuci zaofiarowaną cenę (art. 280) nie wykona nakazu uwięzienia dłużnika (art. 391 i t. d.

Nawet proc. ros., na której się polski projekt w swej zasadniczej konstrukcji co do praw komornika opiera, nie daje mu prawa odraczania wykonania wyroku, ani wstrzymania czynności już rozpoczętej bez decyzji sądu (art. 952 proc. ros.).

Przykładów tych moglibyśmy namnożyć, ale wyżej podane charakteryzują wyraźnie projekt. Każdy chyba przyzna, **że gdyby projekt powołujący osobę bez wykształcenia prawniczego do rozstrzygania w kwestjach prawnych stał się ustawą, stanowiłoby to wielki krok wstecz w rozwoju prawa w Polsce.**

Takim samym krokiem jest oddanie wszystkich egzekucyj komornikowi z wykluczeniem sądu. Sądowi pozostaje tak małe pole do działania, że śmiało możnaby mówić o „ustawie komornikowskiej".

I tak egzekucję z nieruchomości prowadzi komornik (art. 84), który oznacza wartość każdej zajętej ruchomości (art. 93), oraz przystępuje do sprzedaży tejże na wniosek wierzyciela (art. 110). Licytacja wedle art. 115 odbędzie się w miejscu, gdzie się znajdują ruchomości. Doświadczenie zaś uczy, że egzekucja w takich warunkach nigdy nie dojdzie do skutku i nawet art. 1023 proc. ros. przewidywał sprzedaż w miejscu przez władzę oznaczonem.

Komornik prowadzi dalej egzekucję z pieniężnych wierzytelności (art. 157) i egzekucję z praw majątkowych, podczas gdy wedle § 828 proc. niem. przeprowadza ją sąd. Co więcej, nawet egzekucję z nieruchomości prowadzi komornik (art. 201), on przeprowadza opis i oszacowanie nieruchomości (art 223) i ogłasza zamknięcie przetargu (art. 284). Także egzekucje z jednostki kolejowej mającej urządzoną hipotekę prowadzi komornik (art. 306), jak również egzekucję z statków morskich i statków żeglugi śródlądowej (art. 316), dokonuje podziału sumy uzyskanej

z majątku ruchomego (art. 333), odbiera rzeczy od dłużnika (art. 366) i t. d.

III. Czytając o tej kompetencji komornika, zapytujemy z zadziwieniem, a gdzie sąd jest, dlaczego sądowi nie przydzielono żadnych kompetencji?

Sądom niewiele w tej dziedzinie pozostaje do roboty.

Do sądu grodzkiego wnosi się skargę na czynności komornika (art. 16), sąd nadaje klauzulę wykonalności, do sądu wnosi się skargi zwane opozycyjnemi i ekscyndyjnemi art. 55—57). Przy egzekucji z ruchomości i z wierzytelności pieniężnych ingerencja sądu jest minimalna. Zwiększa się ona nieco przy egzekucji z nieruchomości. Sąd wydaje wedle art. 232 postanowienie ustalające, co stanowi przedmiot egzekucji, w sądzie odbywa się licytacja nieruchomości (art. 238), sędziemu przedkłada komornik na 4 tygodnie przed licytacją akta dla stwierdzenia prawidłowości postępowania (art. 244), sędzia wydaje postanowienie o przybiciu (art. 285) sąd dokonuje podziału sumy, uzyskanej z majątku ruchomego, gdy nie wystarczy na zaspokojenie wszystkich uczestniczących w tym podziale (art. 333), sporządza plan podziału (art. 338), zakreśla dłużnikowi termin do spełnienia czynności (art. 375), nakłada grzywnę lub nakazuje dłużnika uwięzić (art. 377).

Z wyliczenia powyższego wynika, że poza skargami, które z natury rzeczy do sądu należeć muszą, kompetencja sądu w dziedzinie egzekucji jest bardzo mała.

Jaki jest charakter komornika, a mianowicie czy jest prawno-prywatny czy też prawno-publiczny? W Niemczech połączone senaty cywilne 10/VI 1886 (RGZ. 16, 402) stanęły na stanowisku, że komornik pozostaje do wierzyciela w stosunku prawno-prywatnym, a mianowicie rozwija dla niego działalność na podstawie kontraktu usług. Później, bo 2/VI 1913 (RGZ 91, 179) senaty cywilne porzuciły to stanowisko i przyjęły, że komornik w przypadku wyrządzenia swą działalnością szkody, odpowiada nie na podstawie umowy, lecz jako urzędnik wedle § 839 kod. cyw. niem. Dodać należy, że w Niemczech ustawodawstwo odnośnie do komorników należy do krajów i w niektórych krajach (Hamburg, Lubeka, Saksonia, Oldenburg, Bawarja), komornik ma stałe pobory, w innych (Brunświk, Gotha) ma stałe pobory i pewien udział w opłatach, wreszcie w Bremie, Hessyi, Wüttemberdze dostaje tylko należytości, podczas gdy w Prusiech za czynności dla stron otrzymuje opłaty, a za czynności urzędowe ryczałtowe opłaty.

Wedle projektu polskiego komornik jest osobą urzędową, skoro może wzywać pomocy policji w celu usunięcia oporu (art. 6), może wydalić osobę, która przeszkadza mu w czynnościach (art. 5), jednakże za szkodę popełnioną wskutek niedbalstwa lub złej woli, odpowiada poszkodowanemu solidarnie z komornikiem. Skarb (art. 9). Z brzmienia art. 9 okazuje się, że komornik speł-

nia wprawdzie czynności urzędowe, odpowiada jednakże prawnoprywatnie.

IV. Nieznane są nam na razie motywa, które kierowały Komisją Kodyfikacyjną przy wprowadzeniu instytucji komorników w całej Polsce.

Doświadczenia jednak uczynione w b. Kongresówce nie usprawiedliwiają usunięcia sądu w b. Małopolsce z czynności egzekucyjnych a w b. zab. pruskim z tych dziedzin egzekucyjnych, które należały do sądów.

Rzecz prosta, że nie zamierzamy z faktu aresztowania kilku komorników (Lublin) wyciągać wniosków nie korzystnych dla całego tego zawodu, skoro takie wypadki w każdym zawodzie zdarzyć się mogą. Wiemy, że komornicy starają się spełniać swe zadania, jakkolwiek prawie każdy adwokat z Małopolski mógłby podać fakta co do nieodpowiedniego przeprowadzenia egzekucji przez komornika. Dla obrony jednakże komorników zaznaczyć musimy, że spełniają czynności w nader ciężkich warunkach gospodarczych, gdy trudno jest wydostać od dłużnika pieniądze, a na licytacji trudno, aby się kupujący zjawili. Wiadomo nam także, że sądy małopolskie też obecnie niesprawnie pracują, a przyczyny tego, jak redukcya personelu egzekucyjnego i płac są ogólnie znane. Nam chodzi o zasadnicze stanowisko odnośnie do instytucji komornika.

Na terytorjum obowiązywania ordynacji egzekucyjnej austrjackiej miał wierzyciel roszczenie do państwa względnie sądu o wykonanie egzekucji. Pollak nazywa to roszczenie w swym „System des öster. „Zivilprozessrechtes“ „Vollstreckungsanspruch“ (str. 16). Pollak uważa, że biorą tu udział 3 strony, a mianowicie wierzyciel, dłużnik i sąd. Odnośnie do Niemiec uważa Köhler że t.zw. „Vollstreckungsverhältnis“ jest stosunkiem prawno-publicznym, ale tylko między stronami (str. 369). Pogląd ten wydaje mi się mylny, gdyż wedle proc. niem. sąd bierze czynny udział w szeregu egzekucji.

Obecnie wedle projektu polskiego stosunek egzekucyjny będzie jedynie stosunkiem między wierzycielem a dłużnikiem i komornikiem, sąd bowiem nie bierze udziału w egzekucji. Element prawno-publiczny znika z tego stosunku — prawie zupełnie, zostaje głównie elementem prawno-prywatny, szczególnie, że komornik odpowiada prawno-prywatnie za szkodę.

Uważam, że taka konstrukcja projektu jest krokiem wstecz i nie idzie w parze z rozwojem społecznym, którego wyrazem jest nowy projekt niemiecki.

Zwolennicy projektu Komisji Kodyfikacyjnej podniosą zapewne dla jego obrony, że w ten sposób projekt realizuje „liberalizm“ w wykonaniu egzekucji, skoro wyklucza państwo i oddaje wykonanie elementowi, który sam odpowiada prawno-prywatnie. Uważam jednak, że ci obrońcy nie chcą wcale widzieć tego, że dziś nie pora wprowadzać „liberalne“ instytucje w dziedzinie

sprawiedliwości, skoro zaszły tak wielkie zmiany w prawie powojennem (p. mój art. Zmiany w prawie powojennem a reforma nauki prawa na Uniwersytetach Głos Adwokatów VI. 1931). „Uprywatnienie" egzekucji, gdyż tem jest oddanie jej komornikowi, nie uwzględnia właśnie tych zmian, których wyrazem jest rozwój prawa agrarnego, robotniczego. i t. d.

Nie jest też argumentem za projektem dążność do „odetatyzowania" wykonania wyroków. Tym argumentem możnaby bowiem uzasadniać konieczność oddania wymiaru sprawiedliwości sądom polubownym w miejsce sądów państwowych. Wymiar sprawiedliwości, do którego zaliczam też wykonanie wyroku, jest jednem z głównych zadań nie tylko państwa współczesnego, ale także państwa liberalnego, nazwanego z tego powodu przez Lassalla „Nachtwächter". **Oddanie egzekucji zamiast sądom, komornikom, oznacza odebranie państwu jednej z jego głównych funkcji.**

Powie ktoś na to, że Polskę nie stać na to, aby sądom oddać dziś te funkcje. Uważam jednak, że ten argument natury „oszczędnościowej" nie wytrzymuje krytyki. Wymiar sprawiedliwości nie jest tą dziedziną gdzie „oszczędność" wprowadzać się godzi, o tem jednak niestety dziś często się zapomina.

Na cóż się przydadzą najlepsze wyroki sądowe, skoro później o ich realizacji nie rozstrzyga sąd, lecz komornik! Społeczeństwo zostaje pokrzywdzone, gdyż traci prawo do pomocy państwa w tak ważnej dziedzinie (t. zw. „Vollstreckungsanspruch"). Pozatem argument „oszczędnościowy" może usprawiedliwiać tylko zarządzenie natury przemijającej, a nie usprawiedliwi wprowadzenia instytucji, która jest obliczona na dziesiątki lat. Społeczeństwo może zrozumieć oszczędność w dziedzinie n. p. redukcji płac urzędniczych, gdyż są to zarządzenia, które po jakimś czasie, z chwilą poprawy konjunktury gospodarczej znikną. Tu jednak chodzi o wprowadzenie w życie instytucji na długi okres czasu, wobec czego ustawodawca nie może się liczyć z momentami przemijającemi. **W żadnym razie nie można budować całej ustawy na tej podstawie, że państwo nie ma na razie funduszów na oddanie egzekucyj sądom.** Jeśli tak jest, to nie należy obecnie wogóle wprowadzać nowej ustawy, lecz zaczekać na chwilę stosowną. Wprowadzenie bowiem już obecnie komornika, oznacza odebranie wykonania wszystkich egzekucji sądowi na terytorjum Małopolski i pewnych egzekucji na terenie zab. pruskiego.

Jasnem jest dla nas, że **jeśli wprowadzenie ustawy egzekucyjnej, oddającej sądom kompetencję w dziedzinie egzekucji, jest dziś niemożliwem to należy raczej odroczyć tę sprawę wprowadzenia w życie tej ustawy niż uchwalać ją niezgodnie z postulatami wymiaru sprawiedliwości.**

Należy też liczyć się z zaufaniem społeczeństwa do sądów. Sfery gospodarcze mają zaufanie jedynie do sądów. Rzecz pro-

sta, nie zapominamy o obecnych niedomaganiach sądownictwa, ale wiemy jak społeczeństwo oceniało działalność sądów w czasach normalnych. **Komorników** z natury rzeczy nie może społeczeństwo obdarzać takiem zaufaniem, jak organa sądowe. Pochodzi to bodaj stąd, że **sąd działa w sprawie publicznej, gdzie sam nie jest zainteresowany, podczas gdy komornik działa w sprawie, która jego ze względu na opłaty dotyczy.**

Tak więc sfery gospodarcze, które są najwięcej zainteresowane, powinny się w tej tak ważnej dla nich sprawie wypowiedzieć. Dla sfer tych bowiem jest kwestją życiową, czy wyrok będzie należycie wykonany i przez organa, które wykonują wyrok z ramienia sądu.

Sfery te zainiteresowane są też w tem, aby koszta egzekucji były jak najmniejsze. Wiemy jednakowoż z praktyki, że koszta komornika przy ściąganiu pretensji są dużo większe, niż koszta sądowe w Małopolsce. Koszta przy aresztowaniu dłużnika do zmuszenia go do złożenia przysięgi wyjawienia w zaborze pruskim wynoszą najmniej 25 zł.. egzekucja mobilarna do 100 zł. kosztuje w b. Kongresówce najmniej 10 zł., podczas gdy w Małopolsce stemple wynoszą 1 zł. 76 gr. Należy pamiętać o tem, że pierwsza egzekucja, jak to wiem z doświadczenia, prawie nigdy w b. Kongresówce nie prowadzi do rezultatu i musi być rozpisaną druga, oraz opłacone nowe należytości. Co prawda i druga egzekucja jest w przeważnej części bez rezultatu i koszta wierzyciela przepadają.

Tu dochodzimy do istoty problemu dla sfer gospodarczych, a mianowicie, że w razie wprowadzenia komornika koszta wykonania są rzucone na wierzyciela, który w przeważnej części kosztów tych od dłużnika nie ściągnie. Zasadniczy problem dla każdej ordynacji egzekucyjnej, a mianowicie czy bronić wierzyciela czy też dłużnika, projekt przez wprowadzenie komornika przesądza na niekorzyść wierzyciela.

Także adwokatura, szczególnie tych dzielnic, gdzie sądy spełniały wszystkie (Małopolska) czy też niektóre (zabór pruski) czynności egzekucyjne jest zainteresowana w tej sprawie. Obecnie czynności egzekucyjne, w szczególności wnioski stanowią pewien, dość znaczny procent czynności adwokackich. Po urzeczywistnieniu zasad projektu wnioski egzekucyjne staną się niepotrzebne. Egzekucja będzie się odbywać zupełnie bez formalności, bez wniosków o treści ściśle przepisanej. Mogą się wprawdzie znaleźć tacy, którzy taki stan będą uważali za postęp. Dyskutować z tymi trudno, gdyż z ich poglądu wynikałoby, że całe prawo zawarte w ustawach też uchylić by należało, a życie wówczas płynęłoby bez żadnych formalności i nastałyby stosunki, które istniały może w zamierzchłej przeszłości, kiedy ludzie jeszcze ani czytać ani pisać nie umieli. Pewnem jednak

jest, że obecnie wprowadzenie egzekucji bez żadnych formalności jest wielkim krokiem wstecz.

Miejsce adwokatów w załatwieniu powyższych czynności zajmą pokątni pisarze, wobec tego że nie trzeba żadnej umiejętności do ułożenia wniosku.

Także zatem w kierunku umożliwienia pokątnego pisarstwa stanowi wprowadzenie komornika pogorszenie dotychczasowego stanu. W sprawie tej powinny zabrać głos izby adwokackie i wypowiedzieć się jasno, tembardziej, że interes zawodowy idzie w parze z interesem szerokich sfer społeczeństwa, z interesem i zadaniami państwa.

Wprowadzenie komornika oznacza umożliwienie wzbogacenia się niewielkiej garstce ludzi. Także ta okoliczność przemawia przeciw tej instytucji.

Tak więc z jakiegokolwiek punktu widzenia na sprawę patrzeć będziemy, wszystko przemawia przeciw instytucji komornika. Przedewszystkiem cel i zadania państwa wymagają, aby wykonanie wyroku należało do sądu. Także rozwój zadań państwa wymaga tego samego. Po tej samej linji idzie interes sfer gospodarczych w ogólności, a zawodu adwokackiego w szczególności. Argument, że państwo miałoby dzięki wprowadzeniu komornika pewne oszczędności uważamy za niewystarczający przy wprowadzeniu ustawy, która wrzyna się głęboko w życie gospodarcze i która obliczoną być musi na długi okres czasu, pomijając już, że oszczędności te są b. problematyczne. Jeśliby jednak konieczność oszczędności owych miała być decydującą dla wprowadzenia komornika, to należałoby ze względu na przemijającą naturę tego momentu odroczyć wprowadzenie w życie jednolitej ustawy egzekucyjnej.

Tak więc wszystkie argumenta przemawiają przeciw instytucji komornika, a nic za nią nie przemawia. Dlatego wyrazić musimy zdziwienie, że Komisja Kodyfikacyjna projekt ten opracowała i że autorami projektu są ludzie o znanych nazwiskach, mający zasługi w nauce prawa. Projekt ten musi być w zupełności „in capite" przerobiony. Zasada projektu, to jest wykonywanie wyroku przez komornika, musi zniknąć. **Tylko i jedynie sąd ma wykonywać egzekucję, a nie komornik.** Podczas gdy obecny projekt proponuje komornika prawie że bez sądu, to ja, a za mną napewno sfery gospodarcze oraz stan adwokacki, wysuwam jako podstawę ustawy egzekucyjnej: **sąd, bez komornika.**

W dalsze szczegóły projektu nie wchodzę, gdyż uważam, że najpierw musi być przedyskutowaną zasada podstawowa projektu, to jest: komornik czy sąd.

Podobno rząd nosi się z myślą jeszcze przed uchwaleniem jednolitej ustawy egzekucyjnej wprowadzić nowelę do ordynacji austrjackiej, polegającą na tem, że w miejsce sądu ma objąć funkcje egzekucyjne komornik. Chwila obecna, w jakiej

rząd zamierza zmianę tę wprowadzić wskazuje, że chodzi jedynie o rzekomą oszczędność. Zapomina się, że szkoda jaka powstaje dla gospodarstwa społecznego i Skarbu Państwa z powodu niesprawnego wykonywania egzekucji jest większa niż korzyść jaka powstanie z tej oszczędności. Wywody nasze dotyczące projektu ustawy egzekucyjnej odnoszą się też do tej noweli. Tu jednak musimy zawołać jeszcze donośnym głosem „Primum non nocere". Nie należy psuć tego co jest dobrem, skoro na miejsce tego nic lepszego się nie wprowadza.

Adw. Dr. S. JAMPOLER (Tłumacz).

Jak Sąd Najwyższy rozwiązał zagadnienie etyki seksualnej.

Wracam tu do jednej ze spraw, które przedstawiłem przed niedawnym czasem w II wyd. mojej „Pogawędki ze sędzią śledczym": do wypadku na tle odszkodowania z § 1328 kod. cyw. Omówiłem go tam przeważnie ze stanowiska ustawowego. Chodziło mi, mianowicie, o wykazanie, że wyrok Sądu Najwyższego bezceremonjalnie wprost *zmienił* niedwuznaczny przepis § 1328 kod. cyw., że tak gruntownie podważył sens i myśl tego przepisu w przeciwieństwo odwrócił, że z jaskrawszym wypadkiem naruszenia ustawy trudno się spotkać. — A jednak nie to uderza w odnośnym wyroku Sądu Najw. Do takich rzeczy powoli się przywyka. Z bólem i wśród moralnych katuszy, ale się przywyka. Gorzej natomiast jest, gdy w przedmiocie kardynalnego zagadnienia najpierwszorzędniejszej wagi, zagadnienia, które dotyczy najpiękniejszej dziedziny życia ludzkiego, najistotniejszej treści tego życia, które dotyczy spraw będących jednym z najważniejszych czynników w ludzkiem życiu, zagadnienia, którego zadaniem jest otworzyć nowe możliwości ludzkiemu szczęściu, które ma na celu najracjonalniejszą organizację życia człowieka, dla osiągnięcia pełnego szczęścia i zadowolenia jednostki, gdy w przedmiocie tego rodzaju zagadnienia Sąd Najw. wyraża zapatrywanie... z roku **1880**! Zapatrywanie urągające wszelkiej myśli nowoczesnej, rzeczywistemu życiu i td., i w następstwie tego odbiera człowiekowi trzecią część jego majątku. Do tego procederu jeszcześmy nie przywykli. Już choćby dlatego, że Sąd Najw. rzadko ma sposobność wypowiadania zapatrywań ogólno-obyczajowych. I dlategoto ja powracam do tej sprawy, do wypadku, w którym Sąd Najw. wyraził właśnie tego rodzaju, wysoce niewspółczesne, wsteczne, zapatrywanie. Zwłaszcza, że w międzyczasie ukazały się doniosłe publikacje, które

rzucają bardzo charakterystyczne światło na stanowisko Sądu Najw.

Przypomnijmy sobie sprawę.

* *
*

Michał P. i Rozalja M. stanowili parę narzeczonych. Nie w r. 1880, a 1930. Przytem oboje liczyli po 20 lat i są wcale przystojni. A ponadto to naddniestrzańskie siano w pokosach!... Ono tak jakoś pachnie i nęci, kusi i uwodzi, że i starych nawet o zawrót głowy przyprawia. I też dzięki temu wonnemu sianu, już dużo, dużo par narzeczeńskich — i nienarzeczeńskich — nad Dniestrem „upadło"... Także nasz Michał i Rozalja tu i ówdzie podczas narzeczeństwa... naddniestrzańskiego siana wąchali. I byłoby wszystko w porządku, gdyby dziewczyna nie poczęła „niedochowywać" narzeczonemu „wierności" i gdyby narzeczony nie był uparcie narzeczonej podpatrywał. Raz nawet przy pomocy lampki elektrycznej zaglądnął do wnętrza chaty swej dziewczyny — i widział tam rzeczy... wcale niedwuznaczne. A że się to Michałowi nieszczególnie podobało, zerwał z Rozalją. — Nasza zaś eks-narzeczona widocznie skądsiś zasłyszała, że zacna Temida nosi przepaskę na oczach; można z nią przegrać, ale i wygrać można — zapewne powiedział eks-narzeczonej jakiś dobry znawca rzeczy. I wyłonił się stąd taki oto proces. Rozalja zapozwała Michała po myśli § 1328 kod. cyw. o zapłatę „odszkodowania". Twierdziła w skardze, że ją Michał „uwiódł przyrzeczeniem małżeństwa" i następnie „zupełnie bez przyczyny porzucił", i że skutkiem tego „przyszłe jej powodzenie jest narażone na szwank". — A nasz Michał w swojej obronie opowiadał o tem, co o północy przy pomocy lampki zoczył. I nietylko wtedy. I te swoje twierdzenia w zupełności wykazał. Wzbraniał się tedy płacić. Po bardzo długiem procesowaniu się w obu niższych instancjach (po dwa razy w każdej; jakżeby inaczej!) dostała się sprawa do Sądu Najw. — A teraz uważnie posłuchać proszę. Oto i Sąd Najwyższy bez zastrzeżeń przyjął, że „pozwany (z powodu „złego prowadzenia się powódki" — słowa wyroku najwyższo-sądowego) *miał słuszną przyczynę do zerwania zaręczyn*". A jednak... *zasądził go* na zapłacenie eks-narzeczonej całej zaskarżonej, wcale pokaźnej, kwoty. Dlaczego?... — Dlatego, bo: „Niezależnie jednak od tego (scil. od tego, że pozwany miał słuszną przyczynę do zerwania zaręczyn), postanawia § 1328 kod. cyw., że „kto wogóle *podstępem* skłania niewiastę do pozamałżeńskiego spółkowania, winien jej wynagrodzić poniesioną szkodę i zysk utracony". *Skłonienie do spółkowania jest podstępem,* choć nastąpiło za przyrzeczeniem małżeństwa, *bo zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich*". Tak rzekł Sąd Najwyższy w roku 1931!

* *
*

Bo *„zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich“!* Gdy najwyższa magistratura sądowa w tak doniosłej dziedzinie tak ogólną i zasadniczą wypowiada tezę, gdy ją pod sankcją odpowiedzialności cywilnej respektować nakazuje, a nawet działającego wbrew temu nakazowi narzeczonego nazywa „podstępnym“*), to trzeba koniecznie takiej tezie bliżej się przypatrzeć; tak zasadnicze zapatrywanie moralno-obyczajowe najwyższej w państwie magistratury sądowej, trzeba koniecznie prześwietlić. Zwłaszcza, że sędziowie niższych instancyj bez zastrzeżeń iurant in verba magistri nawet odnośnie jego zapatrywań ogólno-obyczajowych.**)

Najpierw parę słów o stronie językowej tezy; „in formali“, jak to zwykliśmy mawiać. Oto proszę na chwilę zapomnieć o przedstawionym wypadku i proszę głośno wypowiedzieć słowa: „zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich“... Czy, bez znajomości stanu sprawy, można wogóle zrozumieć, co właściwie chciał powiedzieć Sąd Najw.? Zdaje mi się, że nie. Użyte słowa dopuszczają różnorakiej interpretacji, a raczej *żadnej* istotnej nie oddają myśli. Język polski tego rodzaju zestawienia pojęć nie zna; „nie mieć *uprawnienia* do *rozpoczęcia* stosunków *małżeńskich*“ — nic nie znaczy. Gdybym komuś rzucił słowa: „zaręczyny nie uprawniają wcale do i td., wypatrzyłby się na mnie i spytał: o co ci właściwie chodzi?... Pozatem wygląda to tak, jakgdyby *nawet pojęciowo* nie istniał akt płciowy pozamałżeński, jakgdyby taki akt wogóle był nieznany („Nie nieuprawniają do rozpoczęcia stosunków *małżeńskich*“). — Z drugiej zaś strony, gdyby kto spadł z księżyca i nie wiedział, że małżonkowie mają ze sobą dużo więcej wspólnego prócz tych relacji, myślałby, na podstawie brzmienia tej tezy, że akty płciowe wyczerpują całą treść współżycia małżonków. Zaręczyny nie uprawniają, ale „ślub uprawnia do rozpoczęcia stosunków małżeńskich“ (tj. aktów płciowych), powiedziałby Sąd Najw.: tak, jakgdyby się powiedziało: „złożony egzamin dojrzałości uprawnia do rozpoczęcia studjów na uniwersytecie“... Och, ten język sądowy! Taki to piękny instrument ten język polski, a tak fałszywie na nim grają te wyroki sądowe; czasami wprost roją się i od błędów gramatycznych; a styl ich jest aż nazbyt często nie do strawienia; podobnie i terminologja. Więc też dobrze powiedział Boy—Żeleleński, że „w owym strasznym prawniczym żargonie zatraca się poczucie proporcji i życia“.

---

*) oj, oj, wieluby to takich „podstępnych znaleźć można nawet wśród ... nie śmiem dokończyć (przyp. zecera).

) i zwłaszcza, że wedle projektu nowej ordynacji adwokackiej będzie wolno sędziemu wykreślić adwokata z listy adw. za „okazanie przy rozprawie nieposzanowania **dobrych obyczajów“; czy tedy nie mógłby czasami sędzia wpaść na pomysł wykreślić adwokata z listy dlatego, bo adwokat nie zgadza się z tezą Sądu Najw. w przedmiocie „uprawnienia“ narzeczonego do „rozpoczęcia“...? Co tu można wiedzieć?... (przyp. zecera).

A teraz ten „*brak uprawnienia*“ narzeczonych do „rozpoczęcia“ — pod względem merytorycznym! Ustawa o tem milczy; w tym względzie zakazu bynajmniej nie zawiera. Więc nie ustawa była informatorem sędziów Sądu Najw. w kwestji „braku uprawnienia“. Gdzież tedy o tym „braku“ informowali się pp. sędziowie Sądu Najw.? Skąd zaczerpnęli ten bardzo „przyzwoity“ pogląd na sprawy seksualne?... Czy nie widzą co się wokoło nich dzieje?! Czy nic nie wiedzą o tem, jaka jest teraz „stała praktyka“ wśród par narzeczeńskich?! Czy także nic nie czytają, co o tem mówią prawdziwi znawcy rzeczy? co, ci ten problem głęboko przemyśleli?!

Oto niech skonfrontują swoją tezę np. z rozważeniami Boya-Żeleńskiego p. t. „Narzeczeni“ (w tomie szkiców p. t. „Zmysły... zmysły...). Ja tu podam tylko krótkie streszczenie wywodów p. Boya, ale panom sędziom koniecznie doradzam, zakupić sobie książkę Boya i wzamiankowaną rozprawkę z uwagą przeczytać.

Przed wojną — wywodzi Boy — narzeczeństwa ślimaczące się wiele lat, nie były rzadkością. Młodzi lękali się pobrać, bo nic nie mieli. (Dziś bierze się to inaczej; skoro młodzi osobno jakoś żyją, to wyżyją i we dwoje, może nawet taniej). Narzeczeństwa takie obowiązywała czystość. On nie mógł „skalać“ tej, która miała być jego żoną; przestałaby go być godną. Takie były wówczas pojęcia. Ona bałaby mu się oddać, bo obawiałaby się, że się z nią wówczas nie ożeni. Żyli tedy w cnocie; zwłaszcza, że bali się także ciąży, która była wtedy niewiarygodną katastrofą, rzeczą wręcz nie do pomyślenia. — Spędzali ze sobą oczywista dużo czasu. Wypełniały go prócz rozmów, sprzeczek i td., także mniej lub więcej zaawansowane pieszczoty. Kiedy nastrój był wyjątkowo czuły, on szedł potem do domu publicznego. Często się tam zarażał — i przynosił potem w małżeństwo źle wyleczoną chorobę weneryczną. Ona z biegiem czasu więdła, zmęczona tem niezdrowem życiem, tem ciągłem napięciem woli, aby się nie zapomnieć, aby mu nie ulec. Tak oto młodzi poświęcali najpiękniejsze lata, zdrowie, szczęście... W imię czego, dla czego, co komu z tego przyszło? Zapytuje Boy. — Dziś sprawy te zmieniły się znacznie. Dziś ludzie zwolnieni z wielu konwenansów, stali się o wiele śmielsi w zawieraniu małżeństw. Niema już takich par uciekających latami; o ile zaś są, *to poprostu* — co tu ukrywać — *żyją ze sobą.* To co się dziś nazywa „narzeczeństwem“ jest właściwie nie czem innem, tylko owem „małżeństwem koleżeńskiem“ czy innem amerykańskiem „małżeństwem próbnem“. A jeżeli się rozejdą, panna nie jest ani zhańbioną, ani nie ma złamanego życia; znajdzie innego narzeczonego, czyli „chodzi“ z kim innym, aż wreszcie natrafi na swojego człowieka i wyjdzie zamąż i żyje szczęśliwie z mężem i ma piękne dzieci. — Tyle Boy-Żeleński. — No i proszę teraz z tem wszystkiem, co mówi ten mędrzec, a co

jest wiernie zaczerpnięte z życia, zestawić teorję Sądu Najw.: „zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich“... I proszę — ale to już tylko ubocznie — z ostatniem zdaniem powyższego wywodu Boya zestawić fakt, że Sąd Najw. przyznał naszej eks-narzeczonej bardzo pokaźną kwotę za to, że „pozwany wyrządził niewątpliwie powódce wielką szkodę, bo *zmniejszył jej widoki zamążpójścia*“... Tak, tak, i *to* stanowistko Sądu Najw. jest dziś anachronizmem. Dziś naogół niema „zmniejszonych widoków zamążpójścia“ z powodu „utraty dziewictwa“, bo współczesny młody człowiek rozumie, że dorosła dziewczyna nie może lata całe tłumić swoich tęsknot i czekać anielsko-cierpliwie na męża. I dlatego słusznie wzmiankował ktoś niedawno w jednym z wiedeńskich dzienników, że mądra ustawa przyznawałaby dziewczynie odszkodowanie tylko wówczas, gdyby dziewczyna, na skutek zaręczyn, utraciła *konkretne* szanse małżeńskie. Gdy mianowicie mężczyzna dochodzi do wniosku, że z daną niewiastą nie będzie mógł żyć w trwałym związku małżeńskim, to oczywista lepiej, że się rozchodzą; gdy jednak w takim wypadku mężczyzna odebrał danej kobiecie, której poprzednio kto inny zaproponował małżeństwo, możność połączenia się z tym innym, w takim razie słusznie jako socjalnie silniejszy, odszkodować ją powinien. Ale przyjmować dziś zgóry, abstrakcyjnie, tj. nie na tle konkretnych okoliczności, „zmniejszone widoki zamążpójścia“ i przyznawać w dzisiejszych czasach dziewczynie z tego tytułu „odszkodowanie“, jest rzeczą niesłuszną. Kto żąda wynagrodzenia szkody, musi tę szkodę konkretnie wykazać.

Wróćmy jednak do zaręczyn, które „nie uprawniają wcale“...

Oto zechcą sędziowie Sądu Najw. przestudjować sobie w nazwanej wyżej książce Boya jeszcze drugą rozprawkę p. t. „Ekonomja miłosna“. Tę pracę Boya tak bogatą w myśli już trudniej streszczać, tę muszą już koniecznie panowie sędziowie w całości przeczytać. A gdy sędziowie Sądu Najw. dokładnie sobie uświadomią treść także jej rozprawki (i innych podobnych w tej samej książce), dopiero na dobre spostrzegą, jak bardzo niewspółczesnem i oderwanem od życia jest ich powiedzenie: „zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich“; dopiero na dobre uświadomią sobie, że broniąc dawnej „etyki płciowej“, bronią czegoś bardzo niezdrowego i, z korzyścią dla społeczeństwa, pozbędą się może bardzo szkodliwego zabobonu obyczajowego.

Zdaniem sędziów Sądu Najw. jedynie tolerowanem ujściem dla popędu płciowego, jest małżeństwo; a gdy narzeczony nie czeka do „nocy poślubnej“, działa... *podstępnie;* choćby on narzeczoną i narzeczona jego do szaleństwa kochała. A wbrew temu powiada p. Irena Krzywicka: „Owa klasyczna noc poślubna, nad którą ślinili się z rozczuleniem dawni światowi pisarze, naogół przestała istnieć. Zyskała poprostu na rozmaitości,

jeżeli chodzi o czas i miejsce, stała się bardziej skomplikowana, stopniowana, rozłożona czasem na tygodnie, albo i miesiące, a w każdym razie niemal zupełnie zatraciła związek z ceremonją ślubną".

„Zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich"—a wbrew temu powiada znakomity uczony, filozof i matematyk, podobno jedna z najpierwszych postaci we współczesnej nauce, Bertrand Russell (Małżeństwo i moralność): „Uważam dzisiejszą swobodę stosunków panujących wśród młodzieży, za bardzo dodatnią. Stworzyć ona może pokolenie mężczyzn wolnych od brutalności i kobiet wyzbytych przesadnej, fałszywej pruderji. Ci, którzy chcą przeciwstawić się tej swobodzie, winni zdać sobie sprawę, że siłą rzeczy są za zachowaniem prostytucji, nieodzownej jako klapa bezpieczeństwa dla ich nienaturalnie ciasnego kodeksu"... „W ostatnich latach nawet duchowieństwo przekonało się, że zarówno mężczyźni jak i kobiety nie chcą czekać na doświadczenie w dziedzinie seksualnej aż do czasu małżeństwa"... „Absurdem byłoby żądać od ludzi, by zawierali dozgonny związek bez uprzedniego przekonania się o wzajemnem zupełnem odpowiadaniu sobie pod względem fizycznym. Jest to równie niedorzeczne jak kupowanie domu bez możności obejrzenia go przed zawarciem kontraktu"... „Jakąkolwiek byłaby etyka seksualna, którą ludzkość ostatecznie uzna, musi ona być wolna od przesądow i opierać się na oczywistych lub łatwych do wykazania podstawach. Płeć musi mieć swoją etykę, podobnie jak ma swoją etykę handel, sport, praca naukowa i każda inna dziedzina ludzkiej działalności, lecz etyka, oparta całkowicie na przestarzałych zakazach... jest dzisiaj zupełnie bezużyteczna"... „Zasadnicza różnica między nową moralnością a konwencjonalną moralnością purytanów polega na tem, że uważamy, iż instynkt powinien być kształtowany, ale nie tłumiony". I na ten to temat w całej swojej książce pisze bardzo mądrze filozof Russell. Ale co to wszystko pomoże! Chociażbym całego Boya i Russella dosłownie tu przepisał! Ustawa powiada, że mężczyzna winien odszkodować kobietę, skoro ją podstępem skłonił do stosunku intymnego, a Sąd Najw., wbrew oczywistemu przepisowi, powiada, że „skłonienie jest *podstępnem*, bo zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich". Tak tedy bez względu na pobudki działania, bez względu na sposób i środki skłonienia, chociażby tedy narzeczony żadnego nie użył podstępu, — działa mimo to „podstępnie" — powiada Sąd Najw. Więc jak to wogóle walczyć z tego rodzaju poglądem!? Czy trudno bowiem z tego wyczuć, z jaką staroświecką pogardą Sąd Najw. odnosi się wogóle do spraw seksualnych? Jak dalece przesadnie surowe, rygorystyczne, wprost ascetyczne stanowisko zajmuje w tym przedmiocie?, jak bardzo uważa ludzkie popędy za wynik zepsucia? jak dalece chciałby zająć duszę i ciało narzeczonych sprawami, niemające-

mi nic wspólnego z płcią? — jak trudno tedy ze Sądem Najw. na ten temat dysputować!? O tego rodzaju ortodoksalnym poglądzie pisze pysznie Russell, który, wykazując ze wszechmiar ujemne następstwa konwencjonalnego systemu moralności seksualnej, tak oto powiada: „Fakty te są już do pewnego stopnia uznane przez wszystkich ludzi inteligentnych...; nie doszły jednak jeszcze do wiadomości *prawa i jego wykonawców*, jak to sądzić możemy z przykładu przytoczonego na początku rozdziału". Jak to przyjąć się musi u nas z przykładu przytoczonego w niniejszych rozważaniach. Tak, tak, jakaś nemezis — jak to trafnie powiada Boy Żeleński—ciąży nad temi sprawami, skoro się znajdą na biurku prawnika...

Nie wszędzie jednak. Ale sędzia Ben. B. Lindsey utracił swe stanowisko, gdy głosił wręcz odwrotnie, aniżeli nasz Sąd Najw., gdy starał się pomagać młodzieży, a nie wpajać w nią jedynie świadomość grzechu, nie straszyć jej zakazami. Nasi sędziowie Sądu Najw. stanowiska swego oczywista utracić nie chcą; ale też niech do nikogo żalu nie mają, gdy im kto powie, że ich robota nie jest przesadnie często wyrazem troski o słuszność i sprawiedliwość, że bardzo często nie jest wyrazem rzetelnego czucia i myślenia, że judykatura sądowa wymierza mocne ciosy kulturze dzisiejszej, że my prawnicy sądowi wogóle nic nie wnosimy do cywilizacji świata... Istnienie złej woli i nienawiści wśród ludzi—powiada uczony Russell — tych, tak trujących, namiętności, od których osłabienia zależy *cały postęp ludzkości*, zawdzięczamy w wielkim stopniu *fałszywej etyce płciowej*. „Nowa i lepsza etyka seksualna jest konieczna dla przyszłości *cywilizacji* i dlatego *reforma moralności seksualnej* jest jedną *z najbardziej* palących spraw w naszych czasach". A Sąd Najw. załatwił się z tem wszystkiem tak: „zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich, a gdy narzeczony mimo to „rozpoczyna", działa... „podstępnie"!... Zadziwiająco krótko i prosto! Wszystkiego parę słówek! I to w czasie, gdy problematy nowej etyki seksualnej są w całym świecie tak żywo dyskutowane, gdy, mimo ciężkich kłopotów gospodarczych, tyle o tej kwestji mówi się i pisze, szepce i krzyczy. Więc teraz już wszyscy narzeczeni bezapelacyjnie wiedzą, jak mają układać swoje osobiste, swoje najintymniejsze, najbliżej ich obchodzące sprawy; już muszą teraz wiedzieć, jak mają urządzić swoje życie w okresie narzeczeństwa: najlepiej *wogóle nie myśleć* o „tych rzeczach" — tem mniej o nich ze sobą *rozmawiać*—a już wprost *podstępnie* działa narzeczony, gdy... *„rozpoczyna"*; chociażby narzeczona wcale nic przeciw „rozpoczęciu" nie miała!... (O tem, że §§ i literatura prawnicza zabijają w nas zdolność rzetelnego myślenia, nie ulegało dla mnie nigdy najmniejszej wątpliwości; od dłuższego czasu skłonny jestem przypuszczać, że §§ dławią także nasze najistotniejsze i—wybaczcie mi mojego „bezwstydu" i „wyuzdania", panowie koledzy po fachu,—najpiękniejsze popędy).

A może to lepiej niż Russell i filozofowanie całe, uświadomią nam wszystkim nieżyciowe i niewspółczesne stanowisko Sądu Najw. dwie ryciny w nr. 402 „Wiadomości Literackich"?... Proszę sobie koniecznie tam oglądnąć owych smętnych narzeczonych z roku 1880 i tych wesołych z r. 1930!... Tak, tak, ta cała nasza robota jest zatrważająco *nieżyciowa, nieumiejętna i wsteczna*, i taka jakaś *bezduszna i zimna*, że aż krew w żyłach mrozi.

* *
*

Tak, tak, rzecz aż niesamowita w swej paradoksalności: właśnie my, prawnicy sądowi, którzy przez całe nasze życie brniemy po sam pas w najdonioślejszych, palących problemach życiowych, a więc przed innymi mieć powinniśmy czujne oko i ucho na wszystkie nowe ideje, na wszystkie wyłaniające się a z życiem związane kwestje przed innymi ciągle rewidować i porządkować powinniśmy nasz pogląd na świat, ludzi i stosunki, którzy z racji naszego zawodu i naszego posłannictwa jesteśmy najbardziej powołani do tego, by wpływać na pożyteczne, potrzebom człowieka odpowiadające kształtowanie się życia, by oddziaływać na ewolucję i przeobrażenie pojęć, i wyprzedzać apatyczne i nienawykłe do stanowienia o sobie społeczeństwo— *właśnie my kroczymy ciągle i uparcie obok życia;* właśnie *nasze* poglądy na życie są najbardziej staroświeckie i zawieszone w próżni; właśnie my zachowujemy się całkiem biernie w toczącej się dziś w świecie walce o nowe formy życia, milczymy, gdy w świecie wykuwają się nowe pojęcia; właśnie my żyjemy w świecie pojęć obcych i wrogich współczesnemu człowiekowi; właśnie my uprawiamy sztukę imaginacyjną, bo zatraciliśmy poczucie życia i wszelką łączność z rzeczywistością; właśnie my nie mamy potrzeby uświadamiania sobie olbrzymich przemian, które niesie dzisiejsze życie; właśnie my przesłoniliśmy nasze okna ciężkiemi, pełnemi kurzu portjerami i nie wpuszczamy do naszych biur ani promyka światła; słowem, właśnie my, prawnicy sądowi, jesteśmy ze wszystkich ludzi najmniej życiowi, najmniej postępowi, najmniej żywymi ludźmi. We wielkiem i w małem, w kwestjach zasadniczych i ubocznych; we wszystkiem! Co bynajmniej nie jest tajemnicą; przeciwnie, to communis opinio całego społeczeństwa; ono też zgłosiło bezwzględnie desinteressement dla tej naszej roboty. (Nietylko zresztą u nas.)

* *
*

A wszystko to trzeba z całym naciskiem, bez obsłonek i z całą bezwzględną otwartością powiedzieć! Bo to doprawdy szalony, obłąkany paradoks!

Wszystko to trzeba przy każdej sposobności i bez okrasy akcentować, — bo tego wymaga cywilizacja i postęp ludzkości!

Wszystko to trzeba jasno i bez obwijania w bawełnę wyłuszczać, — bo tego wymaga interes społeczeństwa!

Musimy to wszystko głośno i donośnie wołać, — *bo tego*

wymaga interes nasz własny! Bo my, prawnicy sądowi, aż nazbyt często prowadzimy „spory o ścieżkę, która prowadzi do nikąd“, a jeżeli tak dalej pójdzie, w ostrych tchnieniach nowego czasu na próchno się rozlecimy. Albo umieszczą nas w gablotkach, aby—resztki zmierzchającej cywilizacji — oglądać bez podziwu — jak to w odniesieniu do innych powiedział dowcipnie p. Stefan Napierski.

* * *

I dlatego to przysłużyłby się wielce ludzkości i nam, prawnikom sądowym, w wysokim stopniu ten, kto ilustrowałby codzienne wyczyny prawnika sądowego na tle wspaniałych czynów nowoczesnej myśli twórczej, kto konfrontowałby codzienne jego wyczyny z życiem, z nowoczesnemi na życie poglądami, z wynikami najnowszych badań naukowych.—Ale my nie chcemy, czy nie umiemy, prawdzie zajrzeć w oczy; my nie chcemy, czy nie umiemy, wyjawić prawdziwego źródła arcytragicznego wymiaru sprawiedliwości, a ustawicznie sobie i drugim niestworzone wmawiamy rzeczy. Oto naprzykład w ostatnim „Przeglądzie Sądowym“ biada autor artykułu p. t. *S. O. S.* (najtrafniejszy to tytuł dla rozważań na temat wymiaru sprawiedliwości) nad tem, że ‚wymiar sprawiedliwości sądowej jest bardzo daleki od ideału“. Słusznie! Ale co z tego!? Autor nie dociera tam nawet w przybliżeniu do źródła zła. Dopatruje się on przyczyn zła w „wadliwości naszego ustawodawstwa“ w „redukcjach stanowisk sędziowskich, sekretarzy i sił kancelaryjnych“, w „redukcji uposażeń sądowniczych“, w „grożącem czasowo uchyleniu nieusuwalności sędziów“, w tem, że sędziowie „urzędują w budynkach pozbawionych odpowiednich urządzeń i pomieszczeń, co uniemożliwia należyte uporządkowanie aktów“, i w innych takich samych, czysto *zewnętrznych*, momentach—i stosowaną do tej djagnozy zaleca terapję. *S. O. S.* Tak, tak, *należy* spieszyć z pomocą tonącemu okrętowi! I to natychmiast! Ale nie, jak to doradza autor wspomnianego artykułu, środkami czysto zewnętrznemi, środkami nie docierającemi nawet do powierzchni skóry prawników sądowych. W ten sposób—*nie!* Bo zło leży jedynie i wyłącznie w osobach tych ostatnich, w ich przerażającej nieżyciowości i niefachowości. Jeżeli Sąd Najw. odbiera w r. 1931 człowiekowi trzecią część jego majątku dlatego, bo „skłonienie do... jest podstępnem, gdyż zaręczyny nie uprawniają wcale do rozpoczęcia stosunków małżeńskich“, — jeżeli sąd II inst. rozumuje, że ponieważ kupujący krowę na próbę może w czasie próbnym sprzedającemu *dowolnie* krowę zwrócić (§. 1080 u. c.), *przeto,* gdy kupujący (wieśniak!) *mimo to podaje* sprzedającemu przy zwracaniu krowy dostrzeżone wady, „ta okoliczność przemawia przeciw kupnie na próbę (tj. przeciw prawdziwości zarzutu wieśniaka), ile że przecież (!) w razie kupna krowy na próbę, pozwany wcale nie był obowiązany (!)

do zapodania wad krowy", — jeżeli sędzia odracza kilkakrotnie rozprawę celem przesłuchania znawców na wartość... koguta, jeżeli sędzia śledczy, biada, że „jest *policjantem*", bo tylko (!) przesłuchuje oskarżonych i świadków, a przecież (!) tę czynność i policjant spełniać potrafi" i td. i td. bez końca, — to przyczyną zła, przyczyną tego, że „wymiar sprawiedliwości jest bardzo daleki od ideału", *nie* jest wadliwe ustawodawstwo, redukcje żadne, *ani* brak odpowiednich urządzeń i pomieszczeń w budynkach sądowych, *ani nic podobnego*, ale przyczyną nieszczęścia jesteśmy *my sami*, my prawnicy sądowi, nasza niewiadomość rzeczy, nasza niefachowość! Ostatnio powiedział to także (oględnie) prawdziwie kulturalny prokurator, p. Dr. Alfred Łaniewski („Czasopismo Sędziowskie", nr. 5 i 6, 1931). „Uczmy się, uczmy się koniecznie, młodzi i starzy, przyswajajmy sobie rozmaite wiadomości, zdobywajmy jak najszersze horyzonty" — woła ten bardzo inteligentny prokurator. Tak, tak, to jedyne lekarstwo, to jedyny ratunek. Bo wóz Temidy nie grzęźnie *w niczem innem,* jak tylko *w nieżyciowości i niefachowości prawników sądowych.* Grzęźnie bardzo głęboko. I ugrzęźnie *całkowicie,* jeżeli my i nadal dopatrywać się będziemy źródła zła w... braku kilku stelaży na akta lub w redukcji kilku woźnych sądowych. W dziale wymiaru sprawiedliwości potrzeba nieporównanie konieczniej niż gdzieindziej, *wielkich indywidualności!* To wprost tragiczne, gdy prawnik sobie myśli, że znajomość kilku §§ uprawnia go do wykonywania zawodu sędziowskiego. I dlatego jest niesłychanie smutnem, gdy w rozważaniach na temat zagadnień z zakresu wymiaru sprawiedliwości, mówi się w regule o *wszystkiem innem, a tylko nie o tem,* że w przybytkach Temidy niema naogół wielkich indywidualności, i że skutkiem tego, *jedynie i wyłącznie dlatego,* wymiar sprawiedliwości „jest daleki od ideału". Zamiast w rozważaniach na ten temat, zawołać krótko: *ludzi potrzeba*! — gada się rozwlekle: stelaży na akta potrzeba... Co za tragiczna ślepota! Nasz parlament powinienby uchwalić przepis, że ten, kto w rozważaniach na temat wymiaru sprawiedliwości, będzie zwalał winę na „wadliwość ustawodawstwa", albo na „brak odpowiednich pomieszczeń dla sądów" lub na inne podobne „braki", a nie jedynie i wyłącznie na prawników sądowych, będzie za to surowo karany. *Bo ludzi potrzeba!* Nic więcej prócz *ludzi! Nie* dobrych ustaw, i *nie* dobrych pomieszczeń dla sądów, i *nie* stelaży na akta, i wogóle niczego podobnego nie potrzeba — *ale ludzi, wybitnych indywidualności potrzeba!* A tych niestety naogół niema. A także nic się nie robi, *absolutnie nic,* by przynajmniej za 100 lat było inaczej. W *tem* całe nieszczęście — w *tem* zgroza i rozpacz. W niczem więcej.

Sędzia ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ.

O dopuszczalności egzekucji przez zajęcie i przekazanie pretensji czynszowej.

W swej pracy pod takim tytułem, umieszczonej w zeszycie I. Głosu adwokatów z r. b. wyraził p. adw. Dr. A. Schächter zapatrywanie, że na komornem nie można prowadzić egzekucji przez zajęcie i przekaz i że taką egzekucję można prowadzić tylko przez przymusowy zarząd nieruchomości, z której dłużnik pobiera komorne.

Na poparcie swego zapatrywania powołał się Szan. Autor na orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 10 grudnia 1929 Nr. III. I R. 909/29., umieszczone w Zbiorze orzeczeń Izby trzeciej cywilnej tego Sądu za drugie półrocze r. 1929 pod l. 313. str. 181—2, a wypowiadające taką samą zasadę prawną, jak Szan. Autor.

Zasada ta jest niewątpliwie nową, a czy jest uzasadnioną, znajdziemy odpowiedź w ustawie egzekucyjnej.

Ustęp pierwszy § 103. tej ustawy opiewa:

Po tabularnem uwidocznieniu zarządu przymusowego albo po oddaniu zarządcy posiadłości nie wpisanej do księgi publicznej wolno aż do prawomocnego zestanowienia zarządu przymusowego, prowadzić egzekucję na przychodach tej posiadłości *tylko* w drodze przymusowego zarządu.

Już z tego przepisu wynika *a contrario*, że dopóki nie uwidoczniono tabularnie zarządu przymusowego lub nie oddano zarządcy posiadłości niewpisanej do księgi publicznej, można na przychodach posiadłości prowadzić egzekucję *także* i w inny sposób, a w szczególności przez zajęcie i sprzedaż owoców naturalnych, a przez zajęcie i przekaz czynszów najmu i dzierżawy.

Lecz całkiem jasno i niedwuznacznie postanawia tak ustęp trzeci w związku z ustępem drugim § 119. ustawy egzekucyjnej, mający następujące brzmienie:

Do... wpływów z zarządzanej posiadłości należą wszystkie pożytki i przychody z posiadłości, służące dłużnikowi, a nie wyłączone od egzekucji, a mianowicie owoce pobrane po oddaniu posiadłości zarządcy, jako też owoce, odłączone już w chwili oddania i znajdujące się jeszcze na posiadłości, tudzież przychody w tej chwili już zapadłe, ale jeszcze nie pobrane, jakoteż przychody, które zapadną po oddaniu posiadłości zarządcy.

Jeżeli wierzyciele zajęli odłączone owoce jeszcze przed oddaniem posiadłości zarządcy, należy do wpływów zarządu tylko ta część uzyskanej ceny kupna, która pozostanie po zaspokojeniu wierzytelności zpn. ubezpieczonej zastawem; jeżeli wierzyciel sam nie prowadzi egzekucji, sprzedaż jest obowiązkiem zarządcy. To samo odnosi się do przychodów, już płatnych w cza-

sie oddania posiadłości zarządcy, które nie były jeszcze pobrane, **ale już były zajęte**.

Obowiązująca ustawa egzekucyjna uznaje zatem dopuszczalność *samoistnego* zajęcia czynszu najmu i dzierżawy i przepisuje, jak ma być taki czynsz rozdzielony, jeżeli po zajęciu zaprowadzono przymusowy zarząd tej posiadłości, z której czynsz był zajęty.

Ze stanowiska obowiązującej ustawy egzekucyjnej pogląd prawny p. Dra A. Schechtera i Sądu Najwyższego wyżej omówiony nie jest tedy uzasadniony.

Ponieważ jednak austrjacka ustawa egzekucyjna skazaną jest na zagładę w najbliższej przyszłości i żywot jej liczy się już tylko na lata, jeżeli nie na miesiące, przeto nie będzie od rzeczy zbadać, czy byłoby pożądanem wykluczyć w polskiej ustawie egzekucyjnej dopuszczalność zajęcia czynszu lub dzierżawy.

Ze stanowiska teorji prawa, należałoby wyłączyć od zajęcia czynsze najmu lub dzierżawy, gdyby je można uważać za przynależność tych nieruchomości, z których te czynsze się pobiera.

Owoc naturalny, *dopóki nie jest odłączony*, jest częścią składową rzeczy, która go wydała i jest jej przynależnością (§ 295 u. c.).

Przychód z posiadłości nie jest z nią nawet czasowo połączony fizycznie, nie stanowi części składowej tej posiadłości i nie służy bezpośrednio do jej użytku, nie może zatem być uważany za przynależność posiadłości. (§ 294 u. c.)

Gospodarka nieruchomością wymaga wprawdzie pokrywania wydatków z nią połączonych, jak również podatków i innych świadczeń publicznych, zasadniczo z bieżących dochodów nieruchomości, jak to słusznie podnosi Sąd Najwyższy w orzeczeniu powołanem na wstępie.

Przy dzierżawach gdzie gospodarkę prowadzi sam dzierżawca, wydatki na gospodarkę mogą być tylko nie wielkie (ubezpieczenie budynków od ognia, naprawy budynków i t. p.).

Przy najmach mogą być wydatki tego rodzaju większe.

Gdyby wydzierżawiający lub wynajmujący nie mógł lub nie chciał takich wydatków pokryć ze swego majątku, wolno stronie najmującej lub dzierżawcy pokryć je ze swego majątku na rachunek wynajmującego lub wydzierżawiającego i potrącić je sobie z czynszu najmu lub dzierżawy.

Zajęcie czynszu najmu lub dzierżawy nie może zatem oddziałać niekorzystnie na pokrywanie tych wydatków.

Również takie zajęcie nie może się odbić niekorzystnie na płaceniu danin publicznych, gdyż w razie tworzenia się zaległości tego rodzaju, mogą władze skarbowe żądać zaprowadzenia przymusowego zarządu ze skutkami wymienionymi w § 119 ust. egz.

Nie ma zatem potrzeby ze względu na gospodarkę nieruchomością wykluczać zajęcie czynszów najmu lub dzierżawy.

Dr. ADOLF BERNSTEIN (Tuchów).

Na marginesie „orzecznictwa o grzywnach".

Impuls do skreślenia poniższego artykułu dał mi następucy wypadek:

Uchwałą sądu gr. w Ciężkowicach z dnia 23/6 1931. lcz. II. Hc 64/31 wezwano I. L., by stawił się w oznaczonym dniu na rokach sądowych w Bobowej celem przesłuchanie na okoliczność, czy uznaje się naturalnym ojcem małol. F. L. Następnie zaś uchwałą tegoż sądu z dnia 7/7 br orzeczono z powodu niejawienia się grzywnę w kwocie 5 zł. z zamianą na areszt. Zarazem wezwano ponownie tegoż I. L. do przesłuchania na następnych rokach sądowych, a to pod dalszą grzywną względnie karą aresztu.

Przeciwko ostatnio wymienionej uchwale wniósł I. L. rekurs, uzasadniając go tem, że zaskarżona uchwała jest pod względem prawnym nieuzasadniona, albowiem sąd w postępowaniu niespornem nie jest władny nakładać grzywien na stronę celem przymuszenia jej do stawiennictwa i składania oświadczeń, że natomiast niestawiennictwo strony może co najwyżej jako jedyny skutek pociągnąć za sobą wytoczenie sporu o ojcostwo.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu uchwałą z dnia 19/9 1931 lcz. I R 659/31 postanowił nie uwzględnić rekursu i zaczepioną uchwałę zatwierdzić. Motywa: Wezwanie rekurenta do audjencji wyznaczonej celem przesłuchania go w sprawie pupilarnej P 40/31 nastąpiło w postępowaniu niespornem i stanowi zarządzenie Sądu w tem postępowaniu. Nie zastosowanie się do tego rodzaju zarządzenia pociąga za sobą skutki z § 19. pat. niesp. wobec czego o ile sąd I-szy nałożył na rekurenta grzywnę za niedopełnienie wydanego przez siebie zarządzenia, postąpił zgodnie § 19 pat. niesp. Gdy tedy wywody rekurenta ukazują się nieuzasadnione, należało rekursu nie uwzględnić i zaczepioną uchwałę zatwierdzić.

To orzeczenie kończy sprawę w toku instancji i przenosi ją w sferę — niestety już tylko — teorji. Jakkolwiek bowiem praktyczne skutki powyższego „orzecznictwa" są w konkretnym przypadku drobne, bo narażają stronę na obowiząek zapłaty stosunkowo małej tylko kwoty, to jednak nie jest wykluczonem, że w innych wypadkach grzywny te mogą urość do wysokości, które dla płacących je nie będą już obojętne. Jeśli bowiem pogodzić się musimy z myślą, że system zdobywania „posłuchu" dla sądów karami nie tylko pieniężnemi i nie tylko w stosunku do samych stron jest dziś tak bardzo „en vogue", to przynajmniej opiera się dziś lub w niedalekiej przyszłości opierać się będzie na ustawie, to atoli nakładanie na stronę kar przez ustawę nieprzewidzianych, co więcej sprzecznych z jej duchem,

tendencją, a nawet brzmieniem poruszyć musi umysły tych, którzy są jeszcze zwolennikami stosowania ustawy w jej czystej formie.

Zaś na wstępie cytowane orzeczenia są w rażącej sprzeczności z ustawą postaram się wykazać poniżej:

Otóż § 19 ust. 1. pat. niesp. postanawia, że wobec stron, które nie wypełniły udzielonych im przed sąd zarządzeń należy z urzędu zastosować odpowiednie środki przymusowe. Jeśli upomnienia, kary pieniężne i aresztu nie odniosły skutku, należy stosownie do okoliczności na koszt omieszkujących ustanowić kuratorów aż do ukończenia wymaganej czynności.

Przepis ten prima facie wygląda tak, jak gdyby sąd niesporny władny był wszelkie swoje zarządzenia uzbroić, w sankcje w nim zawarte względnie w razie niezastosowania się do jego zarządzeń wymusić je przez nałożenie kar. W istocie jednak pogląd taki byłby mylny i powierzchowny: z zestawienia bowiem treści zdania pierwszego z treścią z dania drugiego tegoż przepisu, a przyjąć należy, że są one ze sobą logicznie powiązane w jedną całość, oraz w związku z § 2 p. 9. pat. niesp. wynika, że mowa tu tylko o takich zarządzeniach, które:

1) podyktowane są w takim interesie publicznym, na którego straży stoi patent niesporny,

2) w treści swej nakazują zdziałanie czynności, która spełnioną być musi, gdyż niespełnienie jej naraziłoby osobę pod szczególną opieką prawa się znajdującą na szkodę materjalną lub moralną,

3) co najważniejsze zaś, wymuszone być mogą tylko w drodze postępowania przewidzianego w § 19 pat. niesp., wszelka inna zaś droga dla ich wymuszenia jest niedopuszczalną.

Podkreślić przytem należy, że powyższe wymogi, są kumulatywne. Za taką interpretacją przemawia okoliczność, iż zdanie drugie cyt. przepisu nakazuje w razie gdyby inne środki przymuszenia zawiodły, ustanowienie kuratora, którego obowiązkiem będzie wypełnić zarządzenie sądowe.

W ten sposób dochodzimy do następującego argumentu a contrario: jeśli ten sam skutek osiągnąć się da na innej drodze, aniżeli przewiduje to przepis § 19 pat. niesp. — nie należy stosować jego postanowień, a tylko zmierzać do osiągnięcia tego celu inną drogą.

Przejdźmy do naszego przypadku: osoba, od której są żąda, by wypowiedziała się w kwestji, czy przyznaje się do nieślubnego ojcostwa, nie jawi się na wezwanie. Czy więc sąd niesporny mocen jest zmusić ją do wyraźnego oświadczenia w postępowaniu niespornem? Nie zapominajmy o tem, że chodzi nie o złożenie zeznań przez nią w charakterze świadka, lecz o oświadczenie osoby, która w ewentualnym sporze będzie stroną procesową.

Mojem zdaniem, nie przysługuje sądowi prawo zmuszania

do składania oświadczeń osoby, której przypadnie rola strony w przyszłym procesie, mającym za przedmiot rozpoznania ten sam stan faktyczny, co i poprzedzające go postępowanie niesporne. Zdanie to opieram na następujących względach:

a) W myśl tego, co powyżej wywiodłem o stosowaniu § 19 cyt. pat. przyjąwszy, że domniemany ojciec nieślubny mimo kilkakrotnych wezwań sądowych i nakładanych nań kar nie zjawiłby się w sądzie celem złożenia wymaganego oświadczenia, musiałby ostatecznie sąd ustanowić wobec bezskuteczności poprzednich kar kuratora, celem dopełnienia tej czynności, której domniemany ojciec nie spełnił; a więc kurator miałby oświadczyć się co do tego, czy pewna osoba poczuwa się do ojcostwa! Sądzę, że już ten argument dowodzi do jakiego absurdu dojść by mogło stosowanie przepisu § 19 pat. niesp. w podobnych przypadkach..

b) Po myśli Noweli I § 16 „sąd ma się starać o to, by ojcostwo uznano w drodze sądownictwa niespornego *lub ustalono sądownie w drodze procesu;* przepis zaś § 163 uc. w brzmieniu N. III. postanawia, że domniemanym ojcem nieślubnym jest ten „komu dowiedziono w sposób przepisany w ustawie *o postępowaniu sądowem*, że obcował..." Z zestawienia powyższych przepisów wynika—jak sądzę—całkiem jasno i niewątpliwie, że intencją ustawodawcy było odesłanie sprawy o uznanie ojcostwa nieślubnego na drogę sporu, jeśli postępowanie niesporne pozostało bez skutku. Jeśli zaś sprawa tak się ma, to pocóż nastawaś koniecznie na stronę, by złożyła oświadczenie wobec sądu niespornego, czy nie byłoby prościej i zgodniej z ustawą. by opiece dziecka polecić wytoczenie zwykłego sporu, zamiast uciekać się do grzywien?

c) Wreszcie wchodzi w rachubę jeszcze jeden moment: w myśl § 380 ustęp ostatni pc. używanie przez sąd procesowy środkow przymusowych celem przynaglenia strony, mającej być wypytaną w celach dowodowych, do jawienia się przed sądem lub do zeznawania nie jest dozwolonem. Czy istnieje więc jakakolwiek ratio legis, by tę samą stronę co do tych samych okoliczności przynaglać do składania zeznań czy też oświadczeń przed sądem niespornym, skoro nie należy jej do tego przynaglać w postępowaniu spornem? Zdaje mi się, że nie. Wprost przeciwnie nie powinno się jej zmuszać do tego właśnie z uwagi na jej ewentualne przyszłe prawa procesowe.

Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że te moje uwagi są poparte autorytetem Sądu Najwyższego we Wiedniu, który w orzeczeniu z 3/5 1881 Z. 5094. Slg, 8382. wyraził pogląd, że „zagrożenie karą pieniężną celem wymuszenia osobistego stawiennictwa strony (w postępowanin niespornem!) nie jest dopuszczalne". Zagrożenie, a cóż dopiero nałożenie jej na stronę! Cóż z tego, jeśli Sąd Okręgowy w Nowym Sączu jest odmiennego zdania...

Czyżby nowe oszczędności w naszem sądownictwie?!

Od jakiegoś czasu utrzymują się pogłoski o rzekomo nastąpić mającem zwinięciu sądów okręgowych w Jaśle i Wadowicach w Małopolsce zachodniej, oraz Czortkowie i Stryju w Małopolsce wschodniej, wkońcu sądu okręgowego w Cieszynie. Ma to nastąpić ze względów oszczędnościowych. Agendy tych sądów w razie ich zwinięcia mają być rozdzielone między sąsiadujące najbliżej sądy okręgowe. W szczególności agendy sądów okręgowych w Cieszynie i Wadowicach miałyby być złączone i przeniesione do Bielska, gdzie powstać ma Sąd okręgowy. W tej mierze staraliśmy się ze względów na wybitny interes zainteresowanej w tej sprawie adwokatury odnośnych okręgów zasięgnąć informacji u miarodajnych czynników. Na tej podstawie konstatujemy, że pogłoski te są zgoła bezpodstawne.

Byłoby jednak rzeczą bardzo wskazaną, aby odnośne Prezydja sądów apelacyjnych, względnie Ministerstwo Sprawiedliwości zechciały w tej mierze wydać autentyczne oświadczenie. Kolportowanie bowiem tego rodzaju niesprawdzonej wiadomości wywołuje niepotrzebny niepokój i zamęt tak u ludności jak i u adwokatury. **(Dr. Obld.)**

Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej.

Dnia 17 października 1931 o godz. 4 popoł. odbyło się pod przewodnictwem Wiceprezydenta Izby adw. Dr. Edmunda Fischera zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej przy bardzo licznym udziale członków Izby.

Obok sprawozdania Wydziału i Rady Dyscyplinarnej z czynności za rok 1931, sprawozdanie Wydziału z dochodów i wydatków za rok 1931 oraz sprawozdania Kasy Samopomocy adwokatów i aplikantów adwokackich, zawierał porządek dzienny, sprawę projektu ustawy o ustroju adwokatury, która z natury rzeczy wywołała wśród członków Paletry Krakowskiej szczególne zainteresowanie i ściągnęła na Zgromadzenie bardzo wielu adwokatów z prowincji. Sprawę tę referował Przewodniczący Dr. Fischer, który przedstawił Walnemu Zgromadzeniu do uchwalenia rezolucję zaprojektowaną przez Wydziału Izby w połączeczeniu z Radą Dyscyplinarną. W dyskusji jaka się nad tą re-

zolucją wywiązała zabrali głos adwokaci: poseł Bogdani, Rowiński, Weisslitz, Oberländer Natan, Rapaport Bertold, Friedberg, Lustgarten, Ujejski, Feuerstein, Adolf Gross, Fensterblau, Nehmer, Bulwa, Feller, Gintner, Steinberg Józef, Lachs Zygmunt, Molkner i inni. Wszyscy mówcy, o ile z zadowoleniem powitali przyjęcie w projekcie rządowym zasady nieograniczonej wolnoprzesiedlności adwokatury w całem państwie Polskiem, o tyle energicznie i namiętnie wystąpili przeciw niektórym postanowieniom, jako niemożliwym do przyjęcia. W szczególności były przedmiotem najostrzejszych ataków artykuł 81 projektu, który określono jako artykuł kagańcowy, nie dający się pogodzić z istotą i celem adwokatury oraz wymiaru sprawiedliwości, dalej art. 11. nakładający na adwokata obowiązek posłuchu dla sądów, art. 10 i inne normujące tok instancji a mianowicie oddające rozstrzygnięcie zażaleń od uchwał Rady adwokackiej kollegium administracyjnemu właściwego Sądu apelacyjnego, podczas gdy w interesie jednolitości orzecznictwa w sprawach adwokackich leży, aby drugą instancją był Sąd Najwyższy przy udziale adwokatów. Z wyjątkiem jedynie 2 członków Izby (Dr. Rowiński i Dr. Ujejski) wszyscy mowcy a między nimi także Dr. Adolf Gross wyrazili zadowolenie z tego, że projekt rządowy nie wprowadza instytucji Rady Naczelnej, którą mowcy uznali jako niepotrzebną a nawet szkodliwą. O ile zaś chodzi o ujednostajnienie zasad wykonywania samorządu adwokackiego, to wprowadzone przez projekt rządowy w art. 44 konferencje Izb adwokackich mające się corocznie odbyć, czynią Naczelną Radę adwokacką jako stałą instytucję zbyteczną.

Wkońcu po dwukrotnem zabraniu głosu i udzieleniu wyjaśnień przez posła Dr. Bogdaniego zgodzono się na to, aby Wydział projekt rządowy szczegółowo z uwzględnieniem życzeń wyrażonych w toku dyskusji, opracował i opracowany przez się projekt przesłał Sejmowi na ręce referenta posła Dr. Bogdaniego. Rezolucję zaś przedłożoną przez Przewodniczącego jednomyślnie uchwalono. Rezolucja ta brzmi:

Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej, odbyte w dniu 17 października 1931 r. stwierdza:

1) że rządowy projekt „Ustawy o ustroju adwokatury" przygotowany został bez uprzedniego wysłuchania opinji i postulatów reprezentacji stanu adwokackiego, co ogranicza prawa reprezentacji adwokackich, oparte na § 27 tit. e. ord. adw.

2) że tenże rządowy projekt „Ustawy o ustroju adwokatury" w treści swojej narusza powszechnie przyjęte zasady niezależności adwokatury i samorządu stanu adwokackiego, godząc temsamem nietylko w interesy adwokatury jako takiej, lecz wystawiając również na niebezpieczeństwo należyty tok wymiaru sprawiedliwości.

3) że jednolita Ustawa o ustroju adwokatury Rzeczypospolitej Polskiej powinna się oprzeć na tych zasadach, na jakich

opiera się ustrój adwokatury w państwach zachodnio-europejskich, zachowując zupełną niezależność adwokata, odpowiedzialnego za uchybienie godności stanu i naruszenia obowiązków zawodowych tylko wobec pochodzącego z wyboru a niezależnego od władz administracyjnych, sądu stanowego z zapewnieniem odpowiedniego toku instancji, a Sądy państwowe mogą wobec adwokatów, jako rzeczników stron stosować jedynie rygory, przewidziane w kodeksach postępowania cywilnego i karnego.

4) że jednolita Ustawa o ustroju adwokatury Rzeczypospolitej Polskiej powinna czynić zadość słusznemu i z art. 101 Konstytucji z 17 marca 1921, już wynikającemu prawu wolnej przesiedlności adwokatów na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej uchwala zatem wezwać prezydjum, aby w porozumieniu z innemi Izbami Adwokackiemi i Radami Adwokackiemi poczyniło wszystkie odpowiednie kroki i starania, aby jednolity Statut palestry Rzeczypospolitej Polskiej jak najrychlej został przygotowany oraz w życie wprowadzony i aby oparty on został na zasadach niezależności stanu adwokackiego, pełnego samorządu adwokatury i swobodnego przesiedlenia się adwokatów w obrębie całej Rzeczypospolitej, gdyż tylko na takich zasadach oparta Ustawa o ustroju adwokatury czynić będzie zadość interesom zarówno społeczeństwa jak i adwokatury.

Drugą niemniej ważną sprawę będącą na porządku dziennym, tj. sprawę utworzenia funduszu koleżeńskiego ubezpieczenia, referował Dr. Gumprich, który przedstawił wnioski Wydziału a) w sprawie ubezpieczenia adwokatów na wypadek śmierci b) w sprawie wysokości wpisowego i wkładki rocznej. Wnioski te brzmią:

Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów w Krakowie z dnia 17 października 1931 r. uchwala:

I. Upoważnia się Wydział Izby do utworzenia Adwokackiego Funduszu ubezpieczenia i wsparć i wprowadzenia tego funduszu w życie z dniem 1 stycznia 1932 r.

II. Upoważnia się Wydział do uchwalenia regulaminu tego funduszu na następujących zasadach:

a) Ubezpieczeniu podlegają wszyscy adwokaci, którzy wpisani są obecnie lub w przyszłości będą wpisani na listę adwokatów tut. Izby, o ile w chwili wpisu nie przekroczyli lat 55.

b) Na fundusz powyższy składają się oznaczona przez Wydział część wkładki izbowej oraz wpisowego, wpisowe do funduszu, grzywny dyscyplinarne, datki i inne dochody, przez Wydział dla tego funduszu przeznaczone.

c) Funduszem zarządza Wydział Izby Adwokackiej.

d) Wydział oznacza wysokość wpisowego oraz sum ubezpieczeniowych, jakoteż wsparć.

e) Na wypadek śmierci otrzymuje sumę ubezpieczeniową osoba, wskazana przez adwokata.

III. Na podstawie powyższych zasad ułoży Wydział regulamin funduszu, wyda go drukiem i doręczy wszystkim członkom Izby.

IV. Kasa samopomocowa istnieć będzie aż do wyczerpania jej funduszów, a korzystać z niej będą członkowie, którzy w dniu dzisiejszym nie zalegają z żadną wkładką (§ 4 regulaminu).

V. Wkładkę izbową podwyższa się na r. 1931 do kwoty 120 zł. i jest ona płatną w 4-ch ratach kwartalnych, wpisowe podwyższa się do kwoty 120 zł.

W dyskusji nad tym wnioskiem zabrali głos adwokaci: Fargiel, Chorowicz, Lauer Ignacy, poseł Bogdani, Ernest Ader, Loebel, Lustgarten i inni. Z wyjątkiem Drów Chorowicza i Lauera, którzy zwalczali sprawę ubezpieczenia adwokatów, na wypadek śmierci a domagali się ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, — wszyscy mówcy powitali z zadowoleniem myśl przymusowego ubezpieczenia na wypadek śmierci, przyczem niektórzy wyrazili pewne życzenia co do szczegółów. Rezolucję znaczną większością uchwalono.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających do Wydziału i Rady Dyscyplinarnej oraz po wybraniu egzaminatorów do egzaminów adwokackiego i sędziowskiego (wynik podajemy poniżej) jak również po załatwieniu odwołań od odmowy wpisów na listę adwokatów przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego tj. do sprawy dopuszczalności wnoszenia przez adwokatów środków prawnych od orzeczeń o wysokości kosztów sądownie przyznanych. Sprawę tę referował i przedstawił imieniem Wydziału dr. Lilienthal poczem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej, odbyte w dniu 17 października 1931 r. w sprawie kwestji dopuszczalności środków prawnych do orzeczeń sądowych w przedmiocie kosztów zastępstwa adwokackiego uchwala, co następuje:

1) Wnoszenie środków prawnych od orzeczeń sądowych w przedmiocie wysokości kosztów zastępstwa adwokackiego, o ile nie rozchodzi się o samą zasadę obowiązku ponoszenia tych kosztów, lecz tylko o ich wysokość i o ile nie zachodzą żadne szczególne okoliczności, uznaje się za niewłaściwe i szkodliwe dla godności oraz interesów stanu adwokackiego.

2) W razie zaistnienia szczególnych okoliczności, winien adwokat zasięgać opinji Wydziału Izby Adwokackiej co do stosowności środka prawnego w danym wypadku, a gdyby z uwagi na termin do wniesienia takiego środka prawnego, czas na to nie pozwalał, wniesienia środka prawnego przed Wydziałem Izby Adwokackiej bezzwłocznie usprawiedliwić;

3) W każdym razie z uwagi na godność i powagę stanu adwokackiego winien adwokat wystrzegać się wnoszenia środków prawnych widocznie bezzasadnych oraz niewłaściwego obniżenia znaczenia i wartości zawodowej pracy adwokackiej.

W końcu Dr. Lilienthal zreferował sprawę przymusu notarjalnego w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej o urządzeniu notarjatu*) poczem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Walne Zgromadznie Krakowskiej Izby Adwokackiej odbyte w dniu 17 października 1931, uchwala zwrócić się po myśli § 27 lit. e. ord. adw. do Ministerstwa Sprawiedliwości i Komisji Kodyfikacyjnej w sprawie ogłoszonego przez Komisję Kodyfikacyjną Rzeczypospolitej Polskiej projektu ustawy notarjalnej, wyrażając zapatrywanie:

1) że ustawa notarjalna powinna ograniczyć się tylko do kwestji dotyczących organizacji stanu notarjalnego i sposobu wykonywania przez notarjuszy czynności poruczonych im przez ustawy, regulowanie zaś jakichkolwiek kwestyj dotyczących prywatnego prawa materjalnego, powinno być wyłączone z ustawy notarjalnej, gdyż należą one albo do kodeksu cywilnego, albo też do ustaw specjalnych, w żadnym atoli razie nie należą one do ustawy notarjalnej;

2) że wprowadzenie przymusu notarjalnego dla aktów wymienionych w art. 69 i 72 projektu jest pozbawione jakiegokolwiek uzasadnienia, z punktu widzenia interesów ogólnych jest szkodliwe, a stanu adwokackiego, krzywdzące, pomijając nawet okoliczność, że z przyczyny pod 1) wymienionej kwestje tego rodzaju nie powinny być dorywczo regulowane z okazji wydania ustawy notarjalnej a przed wprowadzeniem w życie jednolitego kodeksu cywilnego dla całego Państwa.

Na tem Przewodniczący zamknął Zgromadzenie o godz. $9^3/_4$ w nocy.

Wynik wyborów: Do Wydziału w miejsce Dr. Zygmunta Marka, który z godności członka Wydziału zrezygnował wybrany został dotychczasowy zastępca członka Dr. Marekowski a w jego miejsce wybrano zastępcą Dra Gintnera.

Do Rady Dyscyplinarnej wybrany został: Prezydentem Rady Dr Ader Leon I Wiceprezydentem: Dr Gabryelski Józef II Wiceprezydentem: Dr Rowiński Stanisław. Członkami Rady Dyscyplinarnej wybrani zostali: Dr Landau Ignacy sen., Dr Lewandowski Karol, Dr Miksiewicz Tadeusz zastępcami Członków Rady Dyscyplinarnej zostali wybrani: Dr Jakubowski Tadeusz, Dr Ujejeski Marjan i Dr Wasilkowski Ludwik.

Egzaminatorami do egzaminów adwokackich wybrani zostali:

Dr. Fischer Edmund, Dr. Fischlowitz Leon, Dr. Gabryelski Józef, Dr. Gross Adolf, Dr. Jakubowski Faustyn, Dr. Jurczyński Hieronim, Dr. Kosch Teodor, Dr. Lachs Zygmunt, Dr. Landau Ignacy sen., Dr. Lauer Ignacy, Dr. Miksiewicz Tadeusz, Dr. Nadel Maksymiljan, Dr. Oberlender Natan, Dr. Skąpski Józef, Dr. Steinberg Józef, Dr. Sternbach Edward, Dr. Szado Ignacy, Dr. Trammer Jerzy.

*) Sprawę tę omówił na łamach naszego pisma Dr Leon Geldwerth w zeszycie majowym z r. 1931.

Egzaminatorami do egzaminów sędziowskich wybrani zostali:
Dr. Fenichel Zygmunt, Dr. Fischer Edmund, Dr. Fischlowitz Leon, Dr. Kosch Teodor, Dr. Lilienthal Zygmunt, Dr. Nadel Maksymiljan, Dr. Rowiński Stanisław, Dr. Skąpski Józef, Dr. Szołayski Alfred i Dr. Trammer Jerzy.

Ustawa postępowaniu administracyjnem a władze samorządowe.

Od decyzji Rady Miejskiej w Krakowie omawiającej uprawnienia p. S. P. zajęcia opróżnionego przez śmierć H. H. mandatu radzieckiego odwołał się p. S. P. do Województwa Krakpwskiego, które orzeczeniem z 14/3. 1298 r. L. Sm. 336/1 zatwierdziło decyzję Rady miejskiej.

To orzeczenie zaskarżył p. S. P. do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który wyrokiem z dnia 15/9. 1931 r. L. Rej. 1905/28 uchylił zaskarżone orzeczenie Województwa Krakowskiego z powodu wadliwego postępowania, przyczem N. T. A. wyraził ciekawe zapatrywanie prawne, że w sprawach samorządu miejskiego jest powzięta w tej mierze decyz a Rady Miejskiej o s t a t e c z n ą i nie podlega odwołaniu w administracyjnym toku instancji. To też wobec tego przepis art. 108 statutu o prawie odwołania się od orzeczenia rady miejskiej do Wydziału Krajowego nie może mieć zastosowania do rozstrzygnięcia tej Rady w przedmiocie wyborów do Rady miejskiej. Stanu tego nie zmieniła też obowiązująca ustawa w sprawie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych, gdyż przepisany w tej ustawie dwustopniowy tok instancji dotyczy tylko wyliczonych tam państwowych władz administracyjnych a nie władz samorządowych. N. T. A. uznał więc, że w ten sposób Wojewoda Krakowski w związku wypowiedzianą wyżej zasadą dopuścił się wadiiwości postępowania, polegającej na naruszeniu form postępowania adwinistracyjnego ze szkodą dla skarżącego i dlatego uchylił zaskarżone orzeeczenie. (Ciekawe to orzeczenie podał nam. kol. adw. Dr. Józef Margulies z Krakowa. Red).

Odbito w Drukarni Monopol w Krakowie ul. Na Gródku 2. — Tel. 104-82.